

Drewno pilnie potrzebne

KONIEC szturmowej SYTUACJI W GÓRNICTWIE

Po złym okresie wielkiej mobilizacji i szturmowej wysiłku, sytuacja w górnictwie węglowym wraca do normy — oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Gazety Krakowskiej” dyrektor naczelny Jaworznioko-Mikolowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego tow. mgr inż. Ignacy Muslalski.

Jak odbiły się w pracy kopalń trudności transportowe?

Najgorsze już za nami, ale np. jeszcze 28 lutego podczas ostatniej fali mrozów zruchły na zwalony ponad 5,5 tys. ton węgla. Zapasy na haldach wzrosły wówczas do przeszło 20 tys. ton. Bardziej niż brak węgla komplikowały naszą pracę niedostatek piasku. W krakowskim zagłębiu najmocniej odczuł to górnicy kopalni „Jaworzno”. Nie mieli natomiast tych kłopotów górnicy „Sierzy”, którzy dysponują własną płaskownią czy np. żalazą „Brzeszcz”, gdzie system eksploatacji nie opiera się na podsadzie płynnej. Skopuł w tym, że rezerwy środków transportowych w Przedsiębiorstwie Materiałów Podszkawkowych okazały się znikome.

W najbardziej krytycznych momentach spieszaliśmy z pomocą załogom płaskowmi. Bywały dni kiedy do płaskowmi kierowaliśmy 1 400 naszych ludzi. Lecz mimo tych wszystkich środków parokrotnie trzeba było wyłączać z ruchu w dni powszednie niektóre kopalnie. Muszę podkreślić wielką ofiarność naszych górników, którzy w lutym przeprowadzili co najmniej dwie niedziele, a w niektórych kopalniach i więcej.

Jak będzie w marcu?

W marcu chcemy definitywnie skończyć z niernormalną, szturmową sytuacją i zapoczątkować okres ponownej stabilizacji pracy. Osiągnąć to chcemy i musimy przy

równoczesnym zagwarantowaniu wysokiego poziomu wydobycia. Postawiono przed naszym Zjednoczeniem zadanie uzyskania w marcu średniego dziennego wydobycia w wysokości 61-850 ton, podczas gdy plan PTP ustalał dobowe wydobycie w granicach 59.250 ton. Oczywiście nie obejdzie się bez pracy w niedziele. Jest naszym gorącym pragnieniem, aby w marcu załogi przeprowadzały tylko jeden dzień świąteczny, ale w warunkach pełnej mobilizacji, przy zapewnieniu wysokiego wydobycia na wszystkich zmianach. Niewykluczone jednak, że zajdzie konieczność przeprowadzenia dwóch niedziel.

Najpilniejszym naszym przedsięwzięciem jest szybka likwidacja pustek po wybranych węglu. Górnicy „Jaworzno” zajęli się tym w ostatnią niedzielę. Szybkie wypełnienie pustych przestrzeni piaskiem ma podstawowe znaczenie dla warunków bezpieczeństwa pracy, które niestety zostały pogorszone.

Czyżby zatem koniec zimowych kłopotów?

Niestety nie polepszyła się sytuacja z piaskiem i wagonami, zaczęły się nieoczekiwane kłopoty z drewnem. Zapasy materiałów do obudowy są w kopalniach coraz niższe — leśnicy absolutnie nie wywiązują się z harmonogramów dostaw. Zarządzą się groźba, że będziemy musieli przerzucić drzewo z kopalni na kopalnię, co rzecz prosta spowoduje dodatkowe komplikacje w transporcie. Apelujemy więc gorąco do leśników o dolożenie maksymalnego wysiłku, by transporty drzewa zaczęły regularnie nadchodzić. Rozmowę przeprowadził:

ANDRZEJ WOŹNIAK



PRZEDWIOSNIE...

W Krakowskim stan zagrożenia powodziowego — odwołany

Na terenie woj. krakowskiego, jak informuje Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy, stan zagrożenia powodziowego został odwołany. W okresie wiosennego spływu wód rzeki nigdzie nie przekroczyły stanu alarmowego, lody z nich w zasadzie spłynęły, a na rzekach górskich wody powoli opadają z tym, że nigdzie poza Wisłą nie dochodzą do stanu ostrzegawczego. I w Wiśle woda obecnie opada, a fala kulminacyjna wieczorem 14 bm. przeszła na teren woj. rzeszowskiego. (D)

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta

Krakow, 16 i 17 marzec 1963 r.

SOBOTA - NIEDZIELA

Rok XV
Cena 50 gr
Wyd. Ar
Nr 64 (4602)

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W przemyśle lekkim — pod znakiem oszczędności

„Maryś” i „Iruś” wyruszają na podbój rynku

(AR) Jak wiadomo, w roku bieżącym ograniczony został import drogich surowców naturalnych (bawełny i wełny) dla przemysłu lekkiego. Mimo to, produkcja zakładów przemysłu lekkiego będzie się kształtować na poziomie roku ubiegłego, dzięki o-

szczędnej gospodarce surowcami, a przede wszystkim zastępowaniu kosztownych naturalnych surowców importowanych — tańszymi. Pozwoli to zaoszczędzić w br. w przemyśle lekkim przeszło 17 mln zł dewizowych. Zdaniem fachowców — import tańszych surowców nie obniży jakości wyrobów gotowych.

dów przemysłu lekkiego opierają się na konkretnych przedsięwzięciach zawartych w planach postępu technicznego.

Poważne oszczędności w produkcji przyniesie także zastępowanie surowców naturalnych — chemicznymi. Należy dodać, że tkaniny z dodatkami włókien sztucznych są trwałe, nie mnąją i posiadają szereg innych zalet użytkowych (przykładem może tu być znana już i popularna na rynku elana). W niedługim czasie w sklepach znajdują się nowe rodzaje tkanin i włókien chemicznych jak np. tkaniny „Maryś” czy „Iruś”, o których fachowcy wyrażają się z dużym uznaniem.

Plany przemysłu lekkiego zakładają, że udział włókien chemicznych w tegorocznej „pulii” surowcowej przemysłu włókienniczego wyniesie prawie 31 procent, w tym włókien syntetycznych przeszło 3 procent.

Znaczne oszczędności surowcowe osiągnie się także w roku bieżącym przez podjęcie produkcji tkanin lżejszych o zmienionej „recepturze” (mniejsze zużycie surowców, większa wartość użytkowa).

Wszystkie te oszczędnościowe zamierzenia zakla-



Sprawa przywódcy francuskich ultrasów, b. premiera Georges Bidaulta, nie schodzi ze szpalit ławowej prasy. Według ostatnich wiadomości szef OAS pragnie osiedlić się w Bawarii po otrzymaniu prawa azylu. Na zdjęciu: Bidault opuszczający gmach policji w Hersching (Bawaria) po przesłuchaniu. Fot. CAF



Spotkanie w Łodzi z A. Nowotnym

SPOTKANIE WŁ. GOMUŁKI Z A. NOWOTNYM

W dnach 14 i 15 bm. w Wysokich Tatrach spotkali się: I sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysław Gomułka i I sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Antonín Novotný. Rozmowy upłynęły w przyjaznej atmosferze.



PROF. B. KRUPIŃSKI ODZNACZONY

15 bm. przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa prof. dr inż. Bolesław Krupiński obchodził 70 rocznicę urodzin. W dniu tym, w salach Urzędu Rady Ministrów odbyła się uroczystość wręczenia B. Krupińskiemu Orderu Sztandaru Pracy I klasy.

Weź udział w konkursie

Krakowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego — Przedsiębiorstwo Państwowe istnieją już od 1945 r. Produkowane przez nie kostiumy i płaszcze damskie oraz płaszcze i ubrania męskie znane są klientom nie tylko w naszym województwie. Niestety produkowane tu towary nie mają reklamowo-handlowej nazwy. Doceniając hasło, że reklama jest dźwignią handlu KZPO wspólnie z redakcją „Gazety Krakowskiej” ogłaszają konkurs na nazwę zakładu. Powinna ona być krótka — najwyżej dwuwyrzawowa; dobrze oddająca branżowy charakter zakładu, może nawiązywać do odpowiednich elementów historycznych względnie literackich. Komisja konkursowa ustaliła nagrody: I — 3 tys. zł; II — 2 tys. zł; III — 1 tys. zł i dwa wyróżnienia po 500 zł. Bliższe szczegóły w kolejnych numerach „Gazety Krakowskiej”.

P. K. P. Nr porz. (wykaza)

Stacja telekomunikacyjna) st. Posturunek telegraficzny

Telegram słuźbowy	Odebrany	Odelegowany
NIN-KON. 242	przew. Nr. tablica Nr.	do st. przew. Nr. tablica Nr.
Nedawny	133 80 g m	133 60 g m
1963 14 30 14 35 m	Odbiorca	Odelegowany
Kategoria	licz. wyrazów	Uwagi słuźbowe
C	184	

Z OKAZJI NOTOWANYCH OD SZEREGU DNI OSIĄGNIĘC W ZAKRESIE PRZELADUNKI W REJONIE GRANICZNYM, SKŁADAM ZAŁOŻE I WSZYSTKIM PRACOWNIKOM, KTORYCH WKŁAD PRACY UMOŻLIWIŁ WYKONANIE TAK POWAŻNYCH ZADAŃ PRZELADUNKOWYCH ORAZ KIEROWNICTWU REJONU RO RZESZOW I DOKP SERDECZNE GRATULACJE I POZDROKIOWANIE, ZYCZĄC ROWNOCZESNIE DALSZYCH, ROWNIE POKYSLNYCH WYNIKÓW. -----CZM7-1/3/63 K.MINISTER POPELNAS -----

PARYŻ (PAP)

Sytuacja społeczna we Francji zaostrza się z każdym dniem. Strajki obejmują coraz to nowe sektory gospodarki. Decyzje podjęte w środę przez rząd francuski spotkały się z krytyką. Kolejarze francuscy, których przedstawiciele nie zasiadają w specjalnym Komitecie powołanym przez rząd dla zbadania poziomu płac, rozpoczęli wczoraj o godzinie trzeciej rano GMT 24-godzinny strajk. Tak więc liczba strajkujących ludzi pracy we Francji zwiększyła się o 350 tysięcy kolejarzy. (Dalsze wiadomości o strajku na str. 2.)

N. S. CHRUSZCZOW W KURSKU

MOSKWA (PAP) Jak donosi agencja TASS, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow przybył w dniu 15 marca do Kurska. Szef rządu radzieckiego wraz towarzyszącymi mu osobami zwiedził w Kursku zakłady produkcji włókna syntetycznego.

Matka czworga dzieci została zabita. Dwoje dzieci i siedem osób dorosłych odniosło ciężkie obrażenia, które oby nie zakończyły się trwałym kalectwem.

Wszyscy oni zśli, przeznaczonym do tego celu, chodnikiem. Być może zaferowani swoimi sprawami. Być może oczekiwani przez najbliższych. Być może — z biletem do kina w kieszeni... Wszyscy padli ofiarą jednego człowieka, Jana Kozaka, który nie tylko bezprawnie, ale na domiar złego pijany — prowadził samochód. Dla rozrywki. Z chęci popisania się swą, skazaną przecież alkoholem, przytomnością umysłu, brawurą. Dla zadokumentowania swego wznactwa. Wszystko jedno dlaczego — fakt pozostaje faktem.

Nie znam Jana Kozaka. Nie znam jego żony i jego kolegi, którzy wraz z nim usiedli do samochodu. Nie znam otoczenia Jana Kozaka. Nie mam poza tym prawa — oprócz prawa moralnego — wydać na nikogo wyroków, ani też korzystać z prawa łaski. Sniem jednak twierdzić, że część odpowiedzialności ponoszą i pasażerowie owej służbowej „Warsawy”, i otoczenie jej zesłoniętego kierowcy. Sniem to twierdzić właśnie dlatego, że kategorię „niezawiniony” mego sumienia jest żądanie jak najsurowszej kary dla bezposredniego sprawcy tragedii przy ul. Lubicz.

Powtarzam: nie znam nikogo z otoczenia Jana Kozaka, a twierdzą, że bardzo wiele od otoczenia zależy. Casus Kozaka bowiem jest wielce symptomatyczny. Inaczej mówiąc: czy nie jesteśmy przypadkiem — za nadto tolerancyjni wobec pełnych, manifestujących się z natury rzeczy personalnie, zjawisk? Ktoś oto ma inklinację do lekceważenia przepisów prawa — tolerujemy. Ktoś nadmiernie zagłada do kie-

Rząd syryjski prowadził bezwzględna walkę z organizacjami postępowymi.

Sytuacja w Damasku jest ciężka jeszcze napęta. Na ulicach patrolują czolgi i samochody pancerne. Na placach stoja baterie dział przeciwlotniczych. Fot. — CAF



DELEGACJA AMERYKAŃSKIEJ SEKCJI MLKWPIW PRZYBYŁA DO POLSKI

WARSZAWA (PAP) Na zaproszenie ZG Ligii Kobiet przybyła do Warszawy 6-osobowa delegacja amerykańskiej sekcji Międzynarodowej Ligii Kobiet Walki o Pokój i Wolność. Oprócz Warszawy goście zwiedzą Kraków, Nową Hutę, Oświęcim, Katowice i Wrocław.

BEZ DODATKU ZA ZWŁOKĘ

(Inf. wł.), 28 lutego minął termin płatności i raty zaliczki na podatek gruntowy za rok 1963. W zasadzie więc każdy rolnik wpłacający te raty obecnie powinien uszczękać ją z 5 procentowym dodatkiem. Jednak na podstawie zarządzenia przewodniczącego Prezydium WRN w Krakowie, wydanego z upoważnienia ministra finansów, od rolników wpłacających I ratę zaliczki do końca marca br. dodatek za zwłokę nie będzie pobierany. (D)

Przedstawiele 100 miast ŁÓDŹ (PAP)

Dotychczasowe osiągnięcia w realizacji czynów społecznych oraz środki zmierzające do dalszej aktywizacji w tej dziedzinie były 15 bm. w Łodzi tematem II Ogólnopolskiej Rady Frontu Jedności Narodu. Na naradę przybyło ok. 400 działaczy FJN reprezentujących 100 miast. Na zakończenie obrad zebrani uchwalili tekst listu do przewodniczącego Rady Państwa i przewodniczącego DK FJN Aleksandra Zawadzkiego, w którym zapewniali, iż dalej będą rozwijać i doskonalić formy pracy społecznej dla szybszego rozwoju gospodarki narodowej.

TERAZ DLA ODMIANY

Kapryśna pogoda nie oszczędziła czarnoamorskich brzegów Gruzji. Suchem pod śniegiem wygląda całe górnictwo. Fot. — CAF

Egzekutywa KW O politycznym kierownictwie radami narodowymi

Tropem realizacji uchwały plenarnej poprzedniego KW z października 1962 r. ruszyła w teren grupa aktywów dla zainicjowania się z metodami politycznego kierowania przez instancje powiatowe radami narodowymi. Informacja na ten temat, sporządzona na podstawie badania sytuacji w powiatach: miechowski, tarnowski, nowotarski, oświęcimski i w dzielnicy Zwierzyniec, była przedmiotem obrad Egzekutywy KW w dniu wczorajszym.

Informacja, jak i dyskusja, koncentrowała się wokół pracy Instancji partyjnych nad rozwianiem działalności rad narodowych jako organów działających, jako szczególnie rodzaju organizacji społecznej. Ta strona zagadnienia zresztą jest bardziej skomplikowana, niż kwestia oddziaływania na radę narodową, jako urząd. Ale też — ma zasadnicze znaczenie dla pogłębienia procesu decentralizacji i demokratyzacji, dla tego, co w skrócie myślowym nazywamy uruchamianiem mas w sprawowaniu władzy.

Dyskutowano więc przede wszystkim o roli radnego — zarówno w czasie sesji, jak i (zwłaszcza, w okresie międzysejsyjnym) tj. na codzień; w komisjach rad, w klubach radnych, wśród wyborców, wobec aparatu rad. Wskazywano na potrzebę swego rodzaju ośmielenia radnych poprzez systematyczną pracę partyjno-polityczną z nimi, poprzez zaktywizowanie klubów radnych PZPR, poprzez wyeliminowanie do końca zjawisk dublowania się w pracy komisji radnych i komisji przy KP. Także drogą wskazywania wzorów działalności

radnego, jako mandatariusza wyborców, a zarazem poważnego i odpowiedzialnego partnera aparatu wykonawczego rady narodowej i jej prezydium. Na tym tle bardziej wyraźnie staje się stwierdzenie, które szczególnie akcentowano, że Instancja partyjna winna sprawować swe kierownictwo radami narodowymi poprzez członków partii — radnych i poprzez członków partii — pracowników rad narodowych, skupiając uwagę na zasadniczo i główne kierunki i metody pracy rad.

Proces decentralizacji odbywa się nie tylko poprzez przekazywanie uprawnień i środków radom niższych szczebli. Odbywa się on także właśnie poprzez włączenie coraz szerszego grona aktywniejszych jednostek w orbitę spraw, związanych z zarządzaniem, kierowaniem i odpowiedzialnością, jaka ciąży na terenowych organach władzy, oraz poprzez aktywizację coraz nowych grup ludzi. Proces taki z natury rzeczy jest długotrwały i niełatwy. Tym większa przeto rola Instancji partyjnych i aktywów partyjnych w jego przypięszeniu i prawidłowym nim kierowaniu tak, by ujemne, występujące jeszcze zjawiska, coraz bardziej przesuwały się na marginesy działalności rad narodowych.

Wnioski wynikające zarówno z informacji, jak i z dyskusji, ujęte zostały w uchwale, którą podjęła Egzekutywa. Obradom przewodniczył I sekretarz KW tow. L. Motyka. (—)

Ciekawe i oryginalne produkcje stylizowanych figurek podjęły się Teatrulskie Zakłady Wikliniarsko-Trzciniarskie.

Surowiec stanowią opady produkcyjne. Pierwsze partie zamówionych figurek wysłane zostały do Włoch i Szwajcarii. CAF — fot. GIII



„z TV godnia NA TV DZIEŃ”

liska raz „z rozpacz”, raz „z radości” — tolerujemy. Ktoś, zachwyceni swymi artystycznymi sukcesami w przyzakładowym zespole, przestał przywiązywać większą nawet wagę do swych zawodowych, służbowych obowiązków — tolerujemy. Ktoś genialnie kopie piłkę, uznając ten fakt za dostateczną legitymację do odbierania comiesięcznych poborów za niewykonywaną pracę — tolerujemy. Ktoś — o czym w gronie współpracowników doskonale wiadomo — ma, delikatnie mówiąc, lepkie ręce — tolerujemy. Ktoś, przyrzucając oczy na kwalifikacje i przydatność kandydata, angażuje protegowanego — tolerujemy. Ktoś, nadużywając stanowiska, kieruje swych podwładnych do prac najzupełniej prywatnych — tolerujemy.

Tolerancja — piękna rzecz, lecz tylko względnie. Po prostu zależy do kogo i do czego się odnosi. Więc raz jeszcze: czy przypadkiem nie jesteśmy za nadto tolerancyjni?

Ubiegły tydzień uważam za czytelnikowi krakowskich dzienników przyniósł więcej podobnych kozakowim przyczynków do tego rodzaju rozważań. Zastanawiam się: pojedynczy ludzie, i całe kolektywy, przywykli do rozpatrywania zjawisk na podstawie utartego schematu. Ogranicza on się do szacującej oceny zjawiska i do wniosków, sugerujących środki zaradcze. A w ten prosty sposób nasze wysiłki wokół naprawy sytuacji z góry skazujemy na niepowodzenie.

To jest — być może — wygodniejsze. Gdybyśmy bowiem ów schemat wzbogacili o jeden tylko element: przyczyny — znaleźlibyśmy się w niewygodnej pozycji. Zawsze to — ani przyjemnie, ani miło odnajdywać przyczynę w sobie... (Ko)

Cegła — piec — stal

Zarząd Budowlano-Montażowy nr 2 „Kokosownia”, 11 przedsiębiorstw specjalistycznych i Zakład Materiałów Ogniotrwałych Huty Im. Lenina postanowiły przekazać do produkcji 15 dni przed terminem piec tunelowy nr 2. I znów to wyprzedzenie terminu rządowego o 2 tygodnie powoduje konieczność przyspieszenia prac o drugie 2 tygodnie, bo właśnie tyle „wynosz” opóźnienia spowodowane ubiegłą zimą. Piec tunelowy nr 2 da dodatkową produkcję 2340 ton gotowych wyrobów magnetytowo-chromitowych wartości 11 mln 730 tys. zł. Będzie to jedyny w Polsce urządzenie, gdzie temperatura wypalania materiału ogniotrwałego dojdzie do 1650 st. C. Materiał wykładzinowy uzyskany z tego pieca dorówna najlepszym produktom zagranicznym. Potrzebny będzie nowym urządzeniom hutniczym HIL, w wielu hutach Śląska i Zagłębia. (D)



Imponująca solidarność społeczeństwa

360 000 KOLEJARZY FRANCUSKICH PRZERWAŁO PRACĘ

Program telewizyjny

Od 18 do 24 bm.

PONIEDZIAŁEK

Godz. 17:00: Wiad. dzien. telew. 17:05: Program dla dzieci...

WTOREK

Godz. 16:30: Na nieprzeziętym szlaku (z Krakowa) 17:00: Wiad. dzien. telew. 17:05: Progr. dla dzieci...

ŚRODA

Godz. 9:55: Program dla szkół: Chemia (kl. VII i ew. IX) 10:25: „Gorskie zwycięstwo” film fab. 12:00-12:50: Przerwa...

CZWARTEK

Godz. 11:00: Program dla szkół: Tezy polski (V-VII) z cyklu „O miejsce wśród ludzi” pt. „Byli chłopcy”...

PIĄTEK

Godz. 11:00: Program dla szkół (kl. III-IV) „Kłopoty Tomka i Romka” 11:30-11:45: Przerwa...

SOBOTA

Godz. 9:55: Program dla szkół: Geografia (kl. VII) z cyklu „Słownik” 10:30: „Słownik wody” film fab. prod. ang. doz. od lat 16.

NIEDZIELA

Godz. 9:30: Telewizyjny kurs polonijny: „Ochrona sadu przed chorobami i szkodnikami” - pr. z cyklu: „W sadzie i w pasieku”...

PARYŻ (PAP) W piątek 15 bm. o godz. 4:00 rozpoczął się dwudziestoczterogodzinny strajk 360.000 kolejarzy francuskich...

Zmiana karty Ligi Arabskiej

KAIR (PAP) Sekretarz generalny Ligi Arabskiej, Hasuna oświadczył w piątek przedstawicielom prasy, że powstała specjalna komisja dla zbadania wniosków...

W rezultacie 15 bm. nie kursują we Francji żadne pociągi. Brak pociągów podmiejskich powoduje, że w całym kraju miliony ludzi nie mogą stawić się do pracy.

W pewnych kołach mówi się już o ewentualności wielkiego strajku powszechnego obejmującego wszystkie dziedziny pracy i prowadzonego aż do zwycięstwa. Z kół rządowych padają niedwuznaczne aluzje, że w takim wypadku de Gaulle sięgnąłby po osławione „uprzedzenia nadzwyczajne” w oparciu o art. 16 konstytucji.

Jest to oczywiście skrajna ocena rozwoju wydarzeń. Inna przewiduje, że wobec zdecydowanej postawy wszystkich kategorii ludzi rząd skłoniłby się do ustępstw i ogólnej podwyżki płac. Tytułem rekompensaty budżetowej, władze miałyby w takim wypadku podnieść opłaty kolejowe o 6 do 8 procent oraz znacznie zwiększyć podatki bezpośrednie i pośrednie.

Na razie grupy górników w hełmach kopalnianych i robotniczych strojach zbierają w

Kupiec z Nassau nie dobił targu

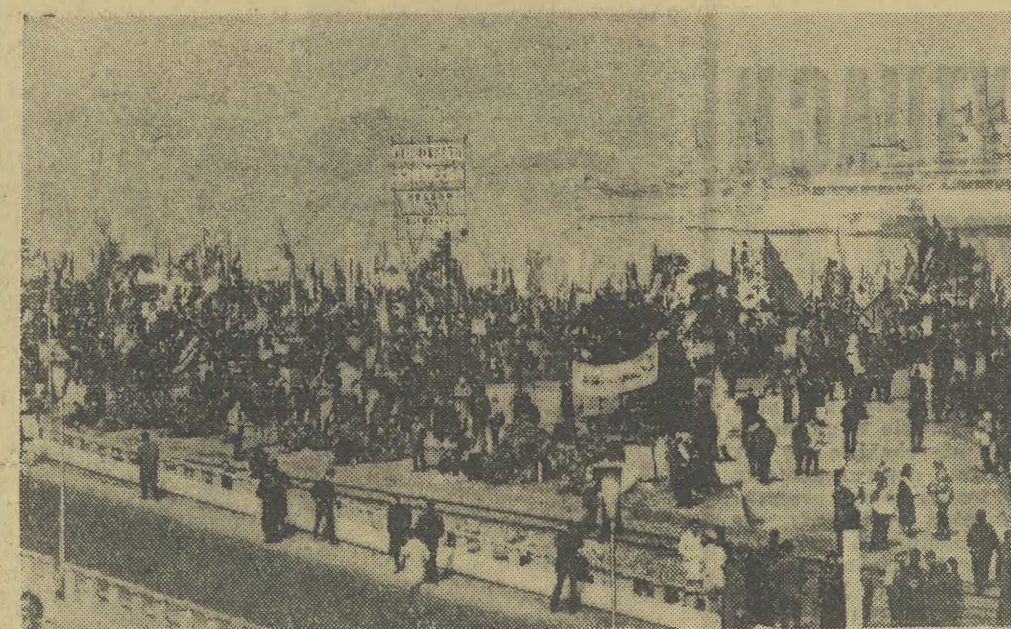
WASZYNGTON (PAP) Korespondent PAP, red. H. Zwielen donosi: W Waszyngtonie niemal powszechnie przyjęte jest, że misja Merchanta zakończyła się jak dotąd fiaskiem, gdyż koncepcja utworzenia wielopaństwowego sił nuklearnych NATO na warunkach ustalonych przez Stany Zjednoczone spotkała się z chłodnym przyjęciem we wszystkich stolicach, które odwiedził. Niektórzy obserwatorzy podkreślają, że nie powodzenie misji „Kupca z Nassau”, jak się niekiedy nazywa Merchanta, było z góry do przewidzenia i wyrażają wątpliwość, czy w opinii państwowa siła nuklearna w ogóle kiedykolwiek zostanie powołana do życia.

Główny przyczyną tego dopatrują się oni w trudności pogodzenia zyczeń i interesów Europy Zachodniej z zyczeniami i interesami Stanów Zjednoczonych, a ogólnie całą sprawę ujmując w fakcie, że Waszyngton nie ma w istocie rzeczy żadnej polityki wobec Europy Zachodniej. W Waszyngtonie spotkać można się niekiedy z opinią, że administracja wcale nie przejmując się niepowodzeniem obecnego rozmów, gdyby podjęła się wyłączenia z podjęcia ostatecznych decyzji. Sekretarz stanu Rusk na ostatniej konferencji prawej do tej niedwuznacznie dał wyraz tej konkluzyjnej polityce

Mgła nie przeszkadza

Gdy premier Cyrankiewicz składał wizytę w nowojorskiej siedzibie ONZ, nad miastem rozciągała się mgła. Dąło to do pytania jednemu z dziennikarzy, czy ta mgła nie przeszkadza polskiemu premierowi w dojrzeniu perspektyw w stosunkach międzynarodowych. W odpowiedzi premier Cyrankiewicz zapewnił, że mgła nie jest w stanie przesłonić optymistycznych i szerokiej perspektywy współpracy międzynarodowej. Ani ta mgła — można dopowiedzieć myśli premiera — ani sztuczna mgła roznoszona przez poniekąd polityków nad stosunkami między narodami, by utrudnić porozumienie między nimi.

Ze taka mgła nie może przeszkodzić w nawiązaniu bliższych stosunków, świadczy wizyta premiera Cyrankiewicza w Meksyku. Co nieco pod względami ustrojowymi i ideologicznymi dzieli Polskę i Meksyk. A jednak prezydent Meksyku Lopez Mateos i Józef Cyrankiewicz znaleźli wspólny język, gdy mowa była o problemach takich jak zakaz doświadczeń nuklearnych czy powszechnie i całkowite zbrojenie. Rzecz nie biała, przecież i Polska i Meksyk należą do komitetu ośmiastu, który obraduje właśnie w Genewie nad tymi problemami. Przedstawiciele obu państw znaleźli wspólne stowa poparcia dla projektu utworzenia w świecie stref bezatomowych. Dozła także wspólnie do wniosku, że najlepszą radą na groźbę wybuchu międzynarodowych kryzysów, jest przestąpienie norm prawa międzynarodowego i usuwanie istniejących ognisk zapalnych w drodze pokojowych rokowań. Meksykańska wizyta premiera rozszerza przyjazne kontakty, jakie rząd polski zdołał już nawiązać z władz państwami na świecie. Przez



Z każdym dnem rośnie obryzmia fala protestu japońskiej opinii publicznej przeciwko bazom amerykańskim w Japonii, w których stacjonują jednostki podwodne zapożyczone w podsi „Polaris”.

Spotkanie premiera Cyrankiewicza z premierem Fanfanem

W spotkaniu uczestniczyli wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski i ambasador PRL we Włoszech, Adam Willmann. Rozmowa odbyła się w serdecznej atmosferze.

Sekty religijne imperialistycznymi agenturami

Przemówienie Fidela Castro HAWANA (PAP) W szóstą rocznicę szturmu na pałac prezydencki w Hawanie — siedzibę Batisty — zorganizowanego przez studentów uniwersytetu hawajskiego 13 marca 1957 roku, w środę na uczelni tej odbył się wielki wiec, na którym przemówienie wygłosił premier i I sekretarz państwowych organizacji rewolucyjnych, Fidel Castro.

Referendum w sprawie unii syryjsko-egipsko-irackiej?

KAIR (PAP) Nowy rząd syryjski opublikował oświadczenie na temat przyszłych stosunków między ZRA, Syrią i Irakiem. Jak podaje z Damaszku korespondent bliskowschodniej agencji prasowej MEN, rząd syryjski stwierdza, iż uważa za swe „podstawowe zadanie połączenie Syrii z ZRA i Irakiem. Unia taka zostanie utworzona w oparciu o starannie przemyślane podstawy. Będą mogły przystąpić do niej również Algieria i Jemen”.

Rząd syryjski podkreśla, że wysłanie do Kairu oficjalnej delegacji syryjskiej oznacza „rozpoczęcie prac w celu utworzenia takiej unii” i stanowią krok wstępnym w kierunku powołania wspólnego komitetu z udziałem przedstawicieli ZRA, Syrii i Iraku, który zajmie się opracowa-

niem podstaw unii tych trzech krajów. Rząd syryjski wyraża pogląd, że projekt, który przyniesie wspólne państwo, powinien przewidywać przeprowadzenie w każdym z trzech krajów powszechnego referendum w sprawie unii. Jak już podawaliśmy prezydent ZRA, Naser, spotkał się w czwartek w Kairze z rządowymi delegacjami Syrii i Iraku, które przybyły w tym dniu do Kairu.

Agencja MEN podaje, iż w spotkaniu wzięli również udział członkowie rady prezydenckiej ZRA: Amer, Bohda, Husejn i Ali Sabri.

W Bejrucie podano, iż granica syryjsko-libańska została otwarta dla wszystkich podróżnych. Granicę zamknięto po zamachu stanu w Syrii w dniu 8 marca br.

Bonn podchwyciło punkt widzenia USA. W słońcu „wielopaństwowych” mogłyby brać udział państwa, które posiadają już broń atomową. Koncepcja „wielonarodowa” dopuszcza żołnierzy Bundeswehry na okręty, które mogą nawet być wybudowane w NRF, ale w broń nuklearną uzbiera je inni. Bonn już melduje swoje pretensje, by okręty takie mogły dostać się także pod komendę zachodniemieckich oficerów. Jeszcze trudno powiedzieć, jak do raportu Merchanta ustosunkuje się Kennedy. Ale to co już wiadomo, każde nazwać europejską misję specjalnego wysłannika prezydenta USA — złowrogą.

Jaka to jedność?

Myliliby się, kto by sądził, że sytuacja w Syrii już się ustabilizowała. Nawet tak głośno proklamowana jedność między Bagdadem, Damaszkiem a Kairem, jest bardzo niepeuna. W Syrii mówi się o niej głośno, nawet delegacja syryjska wspólnie z iracką wyjechała do Kairu, aby tę jedność omówić. Ma ona doprowadzić — jak głosi generał Atassi — do „utworzenia wielkiego państwa arabskiego, jednego z największych mocarstw świata”. Ale w samej Syrii trwa walka między zwolennikami ścisłej unii Nassera, a luźnym związkami z zachowaniem niezawisłości.

Złowroga misja

Wizytą w Londynie specjalny wysłannik Kennedy'ego, Livingstone Merchant, zakończył swą europejską misję. Co może zaropotować swemu pracodawcy, po powrocie do Waszyngtonu? Wielkie apetyty Niemieckiej Republiki Federalnej i obustronne wielu zastrzeżeniami porozumienie z Londynem — to plan, który chyba nie zadowolił Kennedy'ego. O apetytach bońskich raportowaliśmy już w ubiegłym tygodniu. To samo, co tak odpowiada zachodniemieckim militarystom, napotkało na zdecydowane opory u brytyjskich rozmówców. Do sprzecz-

USA „wielonarodowe” oznacza, że utworzone jednostki morskie — podwodne czy jak się coraz częściej mówi nawodne — posiadają będą mieszane załogi. Oczywiście z przewagą amerykańskich żołnierzy i pod amerykańską komendą. To jednak oznaczałoby koniec samodzielnego brytyjskiego Dłatego Londyn proponuje siły „wielonarodowe”, to znaczy złożone z formacji czy jednostek, dostarczonych przez poszczególne państwa, z ich załogami i wyposażeniem. W razie konieczności Londyn przewiduje wycofanie takich jednostek spod komendy NATO, co gwarantowałyby Anglii utrzymanie niezależności od amerykańskiej dyspozycji. Różnica bardzo istotna.

Kalendarzyk sportowy

SOBOTA Koszykówka: półfinały mistrzostw Polski juniorek: AZS Katowice — Orleńka Radom i Grom Rzeszów — Wawel, godz. 17:30, hala Wawelu. Tenis stołowy: indywidualne mistrzostwa okręgu, godz. 14, świetlica Zakł. Młyn., ul. Mogiłańska 72. Gimnastyka: mistrzostwa okręgu juniorek kl. I i II, godz. 16:30, hala Korony. Walne zebranie Wisły, godz. 17, Dm. Sportu, ul. Reymonta 22. Walne zebranie Cracovii, godz. 17, lokal klubowy ul. Manifestu Lipcowego 27. Walne zebranie Dąbskiego, godz. 18, lokal klubowy, ul. Jachowicza 1. NIEDZIELA Piłka nożna: I liga: Wisła — Ruch Chorzów, godz. 15:30, stadion Wisły, II liga: Garbarnia — Cracovia, godz. 11:45, boisko Garbarni. Koszykówka: I liga kobiet: Wawel — Lech, godz. 18, hala Wawelu; Wisła — Olimpia, godz. 18, hala Wisły; półfinały mistrzostw Polski juniorek: Orleńka — Wawel i AZS — Grom, godz. 10, hala Wawelu. Tenis stołowy: indywidualne mistrzostwa okręgu, godz. 9 w tej samej świetlicy. Gimnastyka: okręgowe mistrzostwa juniorek kl. I i II, godz. 8:30, hala Korony. Walne zebranie KOZŁA, godz. 10, sala RN, Pl. Wiosny Ludów 3.

SPORT

Futbol znowu na pierwszym planie Pojedynek odwiecznych rywali Wisła-Ruch

„Wisła musi wygrać z Ruchem” — taką opinię słyszy się w Krakowie przed niedzielny meczem I ligi. Długoznaczny Bo sytuacja wisłańców nie jest za wesoła i dobry start w rundzie wiosennej może zażywać na dalszych jej losach.

Pozostałe spotkania niedzielne: (w nawiasach podany wynik) Arkaonia Szczecin — Lech (2:2), Górnik Zabrze — Odra Opole (3:0), Lechia Gdańsk — Stal Rzeszów (1:0), Legia Warszawa — Zagłębie Sosnowiec (0:0), ŁKS Łódź — Pogoń Szczecin (0:3), Polonia Bytom — Gwardia Warszawa (2:0).

Do tytułu mistrzowskiego pretendują w zasadzie trzy drużyny: Górnik, Zagłębie i mistrz Polski Polonia Bytom. W dotychczasowych mistrzostwach Polski po 5 tytułach z drużyn krakowskich zdobyły Cracovia i Wisła, jeden — Garbarnia, Absolutnym „rekordzistą” jest Ruch Chorzów — ośmiem zwycięskimi sezonów mistrzostw i ligowych.

Na półmroku w tabeli „kraj strzelców” prowadzi Klec (Pogoń) — 12 bramek przed Goleczką (Zagłębie, Włocławek, Górnik) i Liberdą (Polonia) po 11 bramek. (P).

Tabela I rundy

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Points. 1. Górnik 13 21 41:17, 2. Zagłębie 13 19 29:13, 3. Polonia 13 19 33:22, 4. Ruch 13 16 24:22, 5. Legia 13 15 14:9, 6. Odra 13 13 15:17, 7. Pogoń 13 12 24:26, 8. Gwardia 13 12 16:22, 9. Stal 13 11 14:17, 10. Arkaonia 13 11 18:24, 11. Wisła 13 10 17:20, 12. ŁKS 13 9 14:24, 13. Lech 13 7 11:21, 14. Lechia 13 7 8:24

33 punktami przegrała Wisła

Koszykarze krakowskiej Wisły ponieśli wysoką porażkę w rewanżowym, ćwierćfinałowym meczu o Puchar Europy z moskiewskim zespołem CSKA. Po zwycięstwie trzema punktami w Krakowie, Polacy przegrali wczoraj w Moskwie 47:80 (25:40).

Sześciomecz szablony rozpoczął

W Warszawie rozpoczyna się międzynarodowy turniej szablony z udziałem reprezentacji: ZSRR, Węgry, Włoch, NRF oraz dwóch drużyn polskich. Sześciomecz zainaugurował pojedynek zespołów polskiego. Zwyciężyła pierwsza reprezentacja.

Na ławce kar

Wydział Gier i Dyscyplin PZPN bardzo surowo ustosunkował się do zajść podczas meczu o Puchar Polski między Polonią Bytom i Zagłębiem Sosnowiec. Bramkarz Zagłębia Machnicz za uderzenie przeciwnika w twarz został zdyskwalifikowany na 9 miesięcy, a kapitan tego drużyny Uzmański otrzymał 2 tygodnie dyskwalifikacji z zawieszeniem. Ponadto Uzmański nie będzie mógł pełnić funkcji kapitana do końca czerwca br.

W kilku wierszach

W rewanżowym spotkaniu w Koszycówce mekskiej o wejście do półfinału mistrzostw Europy Dynamo Tuluzy pokonało Simmenthal Mediolan 74:68 (38:32), kwalifikując się do półfinału. Spotkanie piłkarskie o wejście do półfinału rozgrywek o Puchar Zwycięzców Pucharów, Tottenham Hotspur — Slovan Bratislava, zakończyło się zwycięstwem Anglików 8:0 (3:0). Mecz oglądało 62.000 widzów.

Trzeba wygrać! aż 16:4!

17 bm. w Łodzi rozegrane zostały rewanżowe między państwowe spotkanie bokserkie o Puchar Europy między reprezentacjami Rumunii i Polski. Nasi przeciwnicy, którzy przyjeżdżają do Polski w piątek ustalił już skład. Nie wiele różni się od tego w jakim walczyli nasi goście w Bukareszcie.

KOMUNIKAT MO

Dziękujemy za przekazane spostrzeżenia nadawcy listu wysłanego w dniu 1. III, 1963 r. na adres: Komenda Miasta Milicyjnej Ochotniczej Straży Pożarnej, Kraków O, Sienkowskiego 21 („Dla kpt. Ob. D.”).

Jednocześnie nadawca listu proszony jest o bezpośrednie skontaktowanie się telefonicznie z nr 239-21 wew. 304 — w celu omówienia tej sprawy. (Dyskretna zapewniona).

DEKALOG nie wystarczy

Nie jest nigdzie powiedziane, że asystent, który spóbi się do „zawodu” naukowca musi mieć drogę usianą różami. Niemniej zjawiska, jakie towarzyszą zachodzącym tu procesom rozwoju powinny się układać w schemat przejrzystych prawidłowości, a nie w dowolną różnorodność przypadków.

W „Polityce” trwa dyskusyjny dialog postaw i poglądów między „feudalami i wasalami”. Odsłonił on dziwny układ, gdzie przypadki górują nad zasadami, zasady mają sformułowania czysto teoretyczne, a przyjęta procedura awansu i szans uzależniona jest w sensie praktycznym głównie od indywidualnych, osobistych, „mikro” — systemów moralnych. Rozpatruje się więc problem w płaszczyźnie „złych i dobrych profesorów” — a program odrodzenia sprowadza się do zaleceń, nie bez powodu nazwanych, dziesięciorgiem przykazań, czyli zbiorem szlachetnych powinności naukowca, który chce się kierować względami etyki zawodowej.

Zenująca jest trafność, prawda i dosłowność samego tytułu: „feudalowie — wasale”, określającego polski bezziemienny wobec tradycji model obyczajowo-profesjonalnych stosunków: asystent — profesor. Biorąc pod uwagę znaczenie i skutki konfliktów zachodzących w obrębie obecnego systemu — uderza również jednostronność analizy zagadnienia, a przede wszystkim jednostronność proponowanych środków zaradczych. Wszystkie, łącznie z dekalogiem, odwołują się do poczucia moralnej odpowiedzialności: uczciwości i sprawiedliwości. Są zresztą słuszne, ale pozbawione rzetelności, która domaga się przecież zawsze gwarancji instytucjonalnych. Trudno zaczynać reformę od czegoś tak niewygodnego jak sumienie, podczas gdy szwankuje reakcja całego mechanizmu na rozwój bodźce życia.

Kto zostaje asystentem? Najzdolniejsi. Ten jedynie właściwy klucz doboru coraz częściej przestaje działać. Zdolności idą w parze z wysokością ambicji, aspiracji, z szacowaniem perspektyw. Najzdolniejsi uciekają więc po dyplomach z uczelni szukając szybszych i śmielszych możliwości startu. Przyczyna nie są wynagrodzenia asystenckie. Naczelna przyczyna jest ten wlokący się latami, wielokrotnie jakże uzależniony od szerszych warunków, od uboższych względów, tryb procedury awansu. Przyczyna jest przedziwna kalkulacja przepływów, szerebił, zły — dobrych trafów, czasu, w wyniku czego właściwy cel osiąga się w wieku bliskim emerytury. Trzeba wybitnych zbiegów, wybitnych okoliczności, aby mając 30 lat, w pełnym rozkwicie energii tworzyć stać się samodzielnym pracownikiem nauki. Są to okoliczności tak rzadkie, że nie liczą się jako podniecia.

Zjawisko odpływu najzdolniejszych absolutnie widać niemal na oczach. Jest chyba najgroźniejszą zapowiedzią dla struktury kadrowej uczelni. Obecny mechanizm nie jest w stanie odpowiednio zareagować na fakt owej samoczynnej, wstępnej selekcji. Należałoby zmienić szereg skomplikowanych przyczyn, które go wywołują. Przy zachowaniu dotychczasowego systemu dozwolenia kadr jest to jednak niemożliwe.

Jakże bowiem system może zwalczyć przyczyny i skutki, które sam wytwarza i gruntuje? Apele, aby „złi mistrzowie” naśladowali „dobre” — nie zmieniają, tym więcej, że „złi” nie ustępują w prerogatywach „dobre”.

Proces rozwoju samodzielności naukowej a proces awansu naukowego — to często jeszcze jakby sprawy dwojstego toru. Osobne i mijające się. M. in. dzieje się tak dlatego, że prawem dawnego naukowca istnieje tabu w kwestii tematu, rodzaju i rangi prac doktorskich czy habilitacyjnych. Współczesność naukowa cechuje konieczność coraz silniejszej więzi nauki z życiem. Przewody doktorskie i habilitacyjne powinny przede wszystkim uwzględniać te właśnie wymagania i tendencje nowoczesnej nauki. Podobna zasada przyjmuje się dopiero na uczelniach technicznych. Dlaczego zwolnione są z niej inne dyscypliny? Czy ktoś np. „zarobił” doktorat za udział w wielkim powojennym dziele współczesnych opracowań edytorskich twórczości Fredy albo Zeromskiego? A przecież



można by przytoczyć więcej takich prac o wybitnie „praktycznym” znaczeniu dla kultury, cywilizacji, postępu technicznego, które „ubocznie” angażują czas asystenta niehonorowanego i nie zaliczane na poczet jego awansu.

Rotacja kadr naukowych. Ustawa z 1958 r. porządkuje terminy dorastania szeregowca do buławy. Co znaczy jednak ustawowy porządek wobec, powiedzmy przykładowo układu zespołowo-etatowego katedry: profesor, 3 docentów, 5 asystentów. Co tu może być szansa dla tych pięciu, nie mówiąc już o tych trzech? Cierpliwe czekanie. Ktoś odejście na emeryturę, ktoś zrezygnuje, przeniesie się do innego miasta, albo niespodziewanie katedra otrzyma dodatkowy etat dla profesora. Jedynym pewnikiem jest emerytura — reszta szczęśliwym jestem okoliczności.

Oczywiście głównym celem naukowca powinno być zdobywanie stopni naukowych, pomnażanie swego dorobku intelektualnego, walka o autorytet naukowy a nie tytułarny. To słuszne stwierdzenie traci jednak coś niecoś wobec faktu, że pełną stabilizację zawodową daje np. dopiero docentura. A zresztą w imię czego docent, całe lata siedzący z braku miejsca na etacie adiunkta, ma wzmawiać w siebie, że osiągnął wszystko, co mu było dane?

Czy nie ma wyjścia z tej sytuacji? Wyjście jest — ale nie było i nie ma państwowego perspektywicznego planu zatrudnienia i rozmieszczenia kadr naukowych. W Polsce istnieje szereg ośrodków uczelnianych i bodaj... trzy ośrodki naukowe: Warszawa, Kraków, Wrocław — jeszcze, powiedzmy, Poznań. W tym dziwnym rozróżnieniu tkwi cały dziwny paradoks sytuacji. Opole, Gdynia, Katowice, Szczecin, Lublin, Olsztyn cierpią na dotkliwy brak profesorów i docentów. Korzystają z pomocy „wypożyczonych”, „dojeżdżających” wykładowców. Warszawa, Kraków duszą się od nadmiaru kadr. Asystenci depczą po piętach adiunktów, adiunktów docentom... Trwa oczekiwanie na... emeryturę.

Z punktu widzenia potrzeb kraju, z punktu widzenia perspektyw rozwojowych nauki polskiej nie są to już nawet paradoksy, ale zwyczajne n o n s e n s y. Być może w odniesieniu do naukowców starszych, którzy wrosli już w środowisko i macierzysta uczelnia — na taki plan możliwe równomierne przetasowania sił — jest już za późno. Ale jak zachowałby się 26-letni asystent wobec propozycji otrzymania w ciągu następnych 5 lat np. docentury w Opolu?

W każdym razie sytuacja nakłania do przpuszczenia, że korzystniej byłoby zacząć od takich propozycji, niż od... dekalogu.

M. SZELINGOWSKA



Jutro 17 marca br. otwarte zostaną w Poznaniu Wiosenne Targi Krajowe. Na zdjęciu: hala, w której zostaną wystawione wyroby dziewiarskie i półczosznice. CAF-fot. Staszczyn

Dzisiaj, kiedy będziecie czytali ten artykuł, wasz sprawozdawca zainstaluje się w jednym z kilkudziesięciu hoteli Ośrodka Prasowego Targów Krajowych „Wiosna 63” na pierwszej konferencji dla dziennikarzy. Poznań na wiosnę każdego roku, latem i jesienią przysyła się w szaty targowe. Ale gród Przemysław ma to do siebie, że jedyny zimowy, czyli nietargowy sezon też jest sezonem, kiedy kelnerzy są uprzejmi w restauracjach, a na ulicach jest czysto.

Jaki charakter będą miały w tym roku targi wiosenne? Przewaga ekspozycji to towarów przemysłowych. Idzie o to, żeby producenci wystawiający artykuły nowe, prototypy, ewentualnie wzory — mogli się zorientować co będzie potrzebne na rynku. W części handlowo-targowej wystawcy eksponują i proponują do sprzedaży tylko te towary, które mogą być dostarczone w ilościach hurtowych handlowcom. Umowy na dostawę muszą być zawarte na targach na odpowiednich formularzach i będą sprawdzane — przez Ministerstwo Handlu Wewnętrzne — co kwartał. To jest bardzo ważne pociągnięcie. Bo bywało tak, że informowaliśmy o nowych kalozach wystawionych przez przemysł gumowy wiosną i kaloszy tych nawet na drugą wiosnę nie można było kupić w sklepie. Dalej — nie wolno pisać w umowach, że towary będą dostarczone handlowi przez producenta „pod warunkiem odpowiedniego zaopatrzenia w surowce”. Bo producent powinien wiedzieć co może sprzedać.

Zorganizowany zostanie na targach krajowych „Wiosna 63” konkurs pod nazwą: „Dobre, ładne, poszukiwane” konkurs mody: „Modne — pożyteczne”. Handlowcy będą przeprowadzali ankietę, dotyczącą poszczególnych nowych asortymentów. Odzieżowcy pokażą 1.360 nowych modeli — z tego 321 modeli męskich, 376 damskich, 394 młodzieżowych i 269 dziecięcych. Już teraz możemy powiedzieć, że nie będą atrakcyjne, np. zwykłe granatowe

ubranka dziecięce. Ale na pewno zainteresują naszych handlowców nowe, bardzo nowoczesne wzory ubrań wizerunkowych męskich.

Przemysł skórzany zaprezentuje 550 nowych wzorów obuwi — z tego najwięcej bo 203 wzory to obuwie damskie. Połowę powierzchni ekspozycyjnej na targach „Wiosna 63” zajmuje drobna wytwórczość. 800 wystawców podległych Komitetowi Drobnej Wytwórczości to spółdzielczość pracy

naczyń porcelitowych, które są u nas bardzo poszukiwane.

Przemysł chemiczny zaofiaruje do sprzedaży obuwie gumowe wartości 350 mln zł. Trampki, tenisówki, buty wędkarskie, robocze — mówiono o tym na targach „Jesień 62”. Teraz są duże trudności w nabyciu efektywnych ładnych wzorów tego obuwia. Sądzić należy, że handlowcy z Krakowa zawrą takie umowy, że będzie można nabyć to obuwie już w lecie i jesienią br. Dla pięknych pań — chemicy oferują 130 rodzajów kosmetyków.

NIE KALENDARZOWA LECZ HANDLOWA

OD JUTRA W POZNANIU WIOSNA

i spółdzielczość inwalidzka. Drobna wytwórczość zorganizuje specjalny pokaz 1001 drobiazów. Ta sama branża zorganizuje pokaz oświetlenia mieszkalnego, pomieszczeń biurowych. Oczywiście z uwzględnieniem najnowszej produkcji żarówek, świetlówek. 11 przedsiębiorstw przemysłu ceramicznego pokaże nowe wyroby porcelanowe, porceliowe, kamionkowe i fajansowe. Handlowcy (m. in. nasi handlowcy z Krakowa) powinni zainteresować się zakupem jak największej ilości

Targi krajowe „Wiosna 63” powinny również pomóc w upłynieniu tzw. towarów nadwyżkowych i artykułów zaopatrzeniowych, gromadzonych w zakładach przemysłu klucowego, terenowego i spółdzielczego. M. in. śruby, wkłady, druty, farby, okucia, armatura wodociągowa — to są bardzo poszukiwane przez klientów towary. Trzeba ożrepać z kurzu te „schomikowane” zapasy i sprzedać je. Do widzenia więc, spotkamy się na lamach „Gazety” w najbliższy poniedziałek.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

KRUSZYWO czy złota RYBKA

Nikt już nie wierzy w bajkę o złotej rybce. Ale czasami dzieją się rzeczy, które ją — jako żywo — przypominają. „Złota rybka” są dla niektórych... kruszywa naturalne, które zamieniają się w prawdziwe góry złotych.

Na początku — małe wyjaśnienie. Wiadomo, że tam gdzie powstaje obiekt przemysłowy potrzeba betonu, dużo betonu. Aby go zrobić, należy między innymi posiadać odpowiedniej jakości żwir i piasek, a więc — jak to się fachowo mówi — kruszywa naturalne.

Budów na naszej geograficznej mapie jest pokazana ilość. Przynajmniej w kruszywa jest ogromny. Bywa, że budowa ma je na własnym terenie, częściej jednak musi sprowadzać — niejednokrotnie z drugiego końca kraju. Bardzo to obciąża kolej. I oczywiście — fundusze przedsiębiorstw budowlanych.



Alc co to ma wspólnego z górami złotych?

Otóż właśnie. Posiadacze gruntów sąjadujących z budowlami, lub leżącymi nieopodal, doskonale orientują się w sytuacji. Szukają pokładów tego kruszcza na swoich polkach. Z próbkami włąz wprost do państwowych czy spółdzielczych przedsiębiorstw eksploatujących kruszywo albo wprost do biura budowy. O ile próbka okazuje się wartościowa, a miejsca mogą liczyć na zawarcie umowy na „prawo ukupu” kruszywa naturalnych.

I cóż w tym smowu złego? Rzecz w tym, że płaty za eksploatację kruszywa, wypłacane przez przedsiębiorstwa państwowe prywatnym właścicielom gruntów, wynoszą przeciętnie od 40 groszy do 8 zł (a nawet do 20 zł) za tonę.

Właściciele gruntów uzyskują zawrotne dochody. Slegają one często kilkuset tysięcy złotych rocznie. Przy czym dochody te przekraczają kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt razy cenę sprzedanej polećki, z którego wydobywają swoje „skarby”.

Złota rybka robi mamona. Kruszywo w ziemi właściciela gruntu — trafiony Totolotek, i go od razu wysoko. Rezultat taki sam, ale sęk w tym, że przepisy gry są inne. Wysokość tych zarobków narzuca bowiem społeczne poczucie sprawiedliwości, to co określamy mianem godziwości zarobku. Nawiasem mówiąc, są już cwaniacy-pośrednicy, którzy polećki zawierające kruszywo wydłużają od prywatnych właścicieli, aby w koleć dzierżawie przedsiębiorstwom.

Bywa i tak, że „kopalnik” pracują pełną parą, a miejscowe władze o tym nie wiedzą. W takich przypadkach można nawet wymigać się od płacenia podatku. A jeśli do tego dodamy, że ceny płacone za „prawo ukupu” są różne na terenie kraju, to będziemy mieli obraz sytuacji, która na pewno wymaga udrożnienia.

B. TRONSKI

Co tydzień FOTO

Któż z turystów odwiedzających Kraków nie pragnie pamiętać w postaci zdjęcia wykonanego na tle starych zabytkowych murów.

Ocena nadesłanych zdjęć
SYLWESTER WI-DUCH, Zywiec, Podlesie 446. Technicznie oba zdjęcia bez zarzutu. „Bezdroże” — temat interesujący, mało jednak uwydatnia pracę maszyn i obsługujących ją ludzi. Należałoby wybrać inny punkt widzenia. Takie zdjęcie powinno pokazywać sposób budowy drogi. Zdjęcie „W kapieł” — przykład właściwego podejścia do tematów „rodzinnych”.

Odpowiedzi kącika
JAN GABRYŚ, Łęki 20 poczta Nowa Wieś. Nasi stali fotoreporterzy posiadają odpowiednie zaświadczenia na podstawie wieloletniej współpracy. Umieszczamy jednak zdjęcia fotografatorów, jeśli są cennie ujmować większych fragmentów Krakowa. Wystarczy szereg charakterystyczny.



NASZ SOBOTNI MAGAZYNIK

Nieapetyczny temat

Bywam często u pewnej spokrewnionej z nami rodziny. Są to ludzie z wyższym wykształceniem, uważający się za bardzo kulturalnych i skądinąd podni szacunku. Ale każda wizyta u nich jest dla mnie męką. Każdy posiłek w tym domu to prawdziwa „symfonia” chili-pnia, miśkiania, przerywana czkawką bez „dumka”. Dochodzi do tego ilizanie talerzy, wycieranie ust w obrus oraz diubanie w zębach bez żadnej żenady.

Brzydkie jedzenie, nawet w miejscach publicznych, w restauracji, w stołówce, a w czasach jest u nas zjawiskiem niezmiernie częstym. Plaga paskudnych panier w domu i przy stole zdarza się tak bardzo, że sprawa jest wstydlawa i trudno powiedzieć komuś: Jesz jak przysłowio we prosie.

„KOBIETA I ŻYCIE”

Kosmos śmieje się z nas

Zostało powołane do życia Stowarzyszenie Szerzenia Nienawideli do Życia w Kosmosie, znane w skrócie jako SSN. Musimy bowiem zwalczać wszelkie próby dogadania się z żywym istotami w Kosmosie lub oddać życie w ofierze. Nasze SSN wyraża poglądy, że jest coś nieludzkiego w życiu w Kosmosie. Jeśli oni są naszymi przyjaciółmi, są jakich się podają, to dlaczego się nie ujawniają? Dlaczego nie przychodzą i nie oświadczają, że na innych planetach naprawdę jest życie? Co oni mają do nich kogoś z naszych ludzi? Nie. Nie chcą odpowiadać na nasze wezwania, ignorują nasze fale radiowe i prawdopodobnie właśnie teraz śmieją się z nas. Podość, samolubstwo i zdradliwość, to cechy typowe dla istot żyjących w przestrzeni kosmicznej.

„NEW YORK HERALD TRIBUNE”

Tatusi pracował w spółdzielni. Obok kradzieży na własnym podwórku, w ramach „godzin nadliczbowych” bawił się w aktora. Lubił po prostu być kimś innym, — raz dostawał kafelków do łazienek, to znów zagranicznym turystą oferującym po okazjnych cenach atrakcyjne towary. Takie jego hobby. Nie byłoby w tym nic złego gdyby tatusi nie kazał sobie płacić słonych honorariów za to aktorstwo. Trzeba przyznać, że repertuar miał bogaty: dyrektor dużego przedsiębiorstwa, kuśmierz, tajny adwokat sądowy (!) Dorabiał sobie tym aktorstwem po kilka pensji miesięcznie.

Alc utracuszem nie był, wszystkie zarobki zanosił do domu. A to żonie nowe futerko, a to 18-letniemu synkowi motor, a to 15-letniej córeczce szpilki francuskie. To wszystko dużo kosztuje. A jeszcze trzeba było zarobić na dwumiesięczny pobyt rodziny nad morzem w lecie, na wysłanie córki do pensjonatu w Zakopanem, na zagraniczną wycieczkę. Dobry był tatusi, kochał swoją rodzinę.

Aż bomba pękła. Milicja upadła na trop oszustwa, ujawniono kradzieże w spółdzielni, dochodzenie odniosło spód wielu masek — twarz dobrodusznego tatusia. Zasiadł na ławie oskarżonych. Prasa w sprawozdaniach z rozprawy podała jego personalia, nazywając go imieniem przestępczą działalność.

I wtedy rozpoczął się płacz rodziny.

— Dlaczego spada na nas taka straszna dotkliwa kara? Dlaczego łamie się karierę młodego zdolnego chłopca — syna dobrego tatusia, podając do publicznej wiadomości oszustwa papy i karę 4 lat więzienia, którą mu przyjdzie odsiedzieć? Dlaczego wyrządza się krzywdę niewinnemu 18-latkowi, który może się załamać na pierwszej w swym życiu sesji egzaminacyjnej? A dziewczynka? Co winne dziecko że ojciec był złodziejem? Koleżanki przeczytały, robią złośliwe uwagi. Dziecko upadło w histerię, oświadcza, że więcej do szkoły nie pójdzie.

Dramat rodziny, dodatkowa jakże bolesna kara. Niewątpliwy. Dobry tatusi nie myślał o tym kradnąc, oszukując naukowych. Aż oto tak lukratywna działalność obróciła się przeciwko jego własnej rodzinie.

Takich rodzin jest więcej. Rozpacz żon, które nie wahały się korzystać z owoców przestępstwa, a teraz gdy mężowie zasiadli na ławach oskarżonych używają się, proszą sprawozdawców prasowych: nie podawajcie nazwisk, i tak już dość znośmy upokorzeń. Jeszcze gorzej jest z dziećmi. Dla niejednego taki proces ojca jest wielką tragedią, wstrząsem, którego skutki pozostają na całe życie. „Apeluję do pana dobroci — pisze żona bandyty — nie wymieniacie jego nazwiska. Zostałam sama z dzieckiem. Mnie i tak sąsiedzi wytykają palcem. Więc jak jeszcze w gazecie przeczytają i znajomi, i rodzina, i w szkole nauczycielki i koleżanki w pracy — to już tego nie zniosę.”

Przychodzą do milicji, piszą do redakcji: Nie podawajcie nazwisk: dlaczego skazujecie nasze dzieci na dodatkową, jakże surową karę?

Niestety, to nie my wszyscy skazujemy. To dobry tatusi, mąż, syn, łamiąc kodeks karny podpisuje wyrok nie tylko na siebie, ale i na swoich najbliższych. Wcześniej o tym nie myślał. A szkoda. Może po uświadomieniu sobie jakie rozmiary przybiera krzywdą wyrządzana przez nich samych — bliskim, nie jeden zawahałby się przed przestępczym krokiem.



O DOBRYM TATUSIU



Z notatnika A. Wasilewskiego

- Tak, tak — tu mówi „Extra-Sam” — czym mogę służyć?
- Czy są truskawki?
- O tej porze?...
- A czerśnież?
- Ależ skąd!
- Są pomarańcze?
- Były, ale wszystkie...
- To cytryny!
- Wyprzedane...
- To co jest?
- Włosna...

Wiesław Mercik

»NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA«

Stosunki między państwem a Kościołem w Polsce są od dawna przedmiotem szczególnego zainteresowania opinii katolickiej na Zachodzie. Fakt, że przytaczająca większość katolików polskich oraz część niższego duchowieństwa zaakceptowała drogę socjalistycznego rozwoju Polski i politykę wyznawianą partii, zapewniającą wiernym w oparciu o zasadę rozdziału Kościoła od państwa pełną swobodę życia religijnego, uważany jest przez zwolenników nurtu reformistycznego za dowód potwierdzający słusność „postawy otwartej”. Więcej nawet: „Polityczna i kościelna warunki w dzisiejszej Polsce, pomimo utrzymujących się kontrowersji między Kościołem a państwem, stanowią w oczach zagranicy przykład lub model koegzystencji Kościoła i państwa” — jak stwierdzał w ub. r. jeden z publicystów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju poglądy są kamieniem obrazy dla tych kół i środowisk katolickich, które z antykomunizmem i antyprzemianami politycznymi, a religię traktują jako jeden ze środków walki przeciwko ideom socjalistycznym. Obawiając się słusnie, że obiektywne przedstawienie sytuacji Kościoła w Polsce Ludowej osłabiłoby poważnie ich pozycję i wpływy, koła te nie cofają się przed żadnym oszczerstwem i prowokacją, byle tylko przekonać opinię społeczną, że socjalizm jest za przysiężonym wrogiem religii. Ulubionym ich chwytów propagandowym jest przedstawianie sytuacji Kościoła w Polsce w barwach możliwie najczarniejszych, wzmawianie opinii, że jest on prześladowany, a wierni i duchowieństwo szykanowani w najbrutalniejszy sposób.



się przed żadnym oszczerstwem i prowokacją, byle tylko przekonać opinię społeczną, że socjalizm jest za przysiężonym wrogiem religii. Ulubionym ich chwytów propagandowym jest przedstawianie sytuacji Kościoła w Polsce w barwach możliwie najczarniejszych, wzmawianie opinii, że jest on prześladowany, a wierni i duchowieństwo szykanowani w najbrutalniejszy sposób.

Oczywiście, główną rolę w tym dziele dezinformacji spełnia prasa. Ale nie tylko. O tym, jak daleko sięga pomyślność speceów od antypolskiej propagandy mówi m. in. zorganizowana w Rzymie, w okresie Soboru wystawa pod nazwą „Męczennicy Kościoła za żelazną kurtyną”. Pisze o niej — z okazji polemiki z antypolskim paszkwilem — książką publicyści katolickiego pisma „La Croix” O. Lenarta — w przedostatnim numerze „Kierunków” A. Borowska:

„A więc m. in. w dziale polskim do walki z komunizmem pobudzić mają plansze z trzynastoma rodzajami tortur zadawanych w Polsce przez komunistów księżom i biskupom, z wylupianiem oczu i potowaniem żywcem włącznie. Wiele fotografii przedstawia obdarte dzieci, nędznych wygłodniałych ludzi, z obłędem i rozpaczą w oczach... Nie bez znaczenia jest fakt, że większość fotografii ilustrujących obecną sytuację w Polsce rozpoznana została jako ekspozycja archiwów zbrodni hitlerowskich... Podobnie drastyczne elementy zawierają również działy dotyczące innych krajów socjalistycznych, czego dowodzi fakt, że episkopat jugosłowiański zgłosił oficjalny protest...”

Publicysta „Kierunków” jest zdania, że ta „skandaliczna” wystawa „pozbawiona wszelkiego umiaru i rozsądku u widzów nie mogła wzbudzać nic, poza zdegustowaniem i oburzeniem” i dlatego ostrze swego pióra kieruje przeciw bardziej niebezpiecznym, bo kryjącej się za pozorami „apolityczności” książce Lenarta. Być może ma rację. Tym bardziej, że wystawa miała ponoc, przynajmniej formalnie, charakter „prywatny”, podczas gdy paszkwilem Lenarta zaakceptowaną została oficjalnym „imprimatur” władz kościelnych. „A angażowanie autoritetu religijnego w tę złą sprawę — dodaje Borowska — ma w sobie posmak tragizmu”.

Trudno nie zgodzić się z Autorką, ale zarazem trudno przemilczeć fakt, że w tworzeniu, względnie podtrzymaniu mity o „męczennictwie” i „prześladowaniach” katolików w Polsce angażuje się również część polskiej hierarchii kościelnej. W tym samym czasie, kiedy pewne koła rzymskie „informowały” Włochów, że w Polsce kościelnicy „gotują żywcem księży” na łamach „Osservatore Romano” ukazał się artykuł ks. kardynała Wyszyńskiego pt. „Modły do Matki Boskiej Częstochow-

skiej o pomyślny przebieg Soboru”. Z artykułu tego warto zacytować jeden fragment: „Nie posiadamy do dyspozycji środków niezwykle skutecznych jakimi rozporządza inne narody katolickie. Nie mamy organizacji katolickich, ani szkół katolickich, ani nawet własnej prasy, by sprostać zadaniu informowania o pracach Soboru”.

W swych wystąpieniach i kazaniach niektórzy hierarchowie Kościoła w Polsce dość często sugerują słuchaczom, że Kościół ten jest prześladowany. Można jednak wątpić, czy na dowód prawdziwości tych oskarżeń przytoczyłby fragment drukowany w „Osservatore”. Tego rodzaju twierdzenie bowiem spotkałoby się w najlepszym wypadku ze wzruszeniem ramion. Stąd też i podejmowanie polemiki na ten temat nie wydaje się potrzebne. Zamiast niej warto natomiast przypomnieć fragment artykułu na temat sytuacji Kościoła w Polsce drukowanego na łamach „Der Tag” — organu adenauerowskiej CDU, pisma znanego ze swej antypolskiej i antykomunistycznej postawy, z szeregu publikacji przedstawiających w fałszywym świetle stosunki między państwem a Kościołem w PRL. Otóż, atakując zdecydowanie politykę wyznawianą partii i rządowi, „Der Tag” przyznaje m. in., że katolicy polscy dysponują 52 pismami, z czego 37 stanowią czasopiśmiśna wydawane przez placówki kościelne. Ze w Polsce działa 14 wydawnictw katolickich, które w jednym tylko 1959 r. wydały 210 tytułów o łącznym nakładzie 4 mln egzemplarzy. Ze, oprócz licznych seminariów, kandydatów na księży kształcą w dwóch wyższych uczelniach katolickich, przy czym jedna z nich finansowana jest przez państwo. Ze — w porównaniu z 1939 r. — jest w Polsce o 2,837 kościołów i kaplic więcej. Podobnie — z 9 do 15 tys. wzrosła liczba księży, z 6 do 8 tys. liczba zakonników itd. itd.

Komentarz jest tu zbędny...

Cyfry

FAKTY przypuszczenia

Najgrubszą księgą świata jest chyba XVII-wieczna encyklopedia chińska, która liczy 853.450 stron. Jej skrajnym przeciwieństwem, rekordem bibliofilskiej miniaturyzacji — książeczka wydana w Padwie zawierająca list Galileusza. Ma wielkość normalnego paznokcia.

Człowiek w ciągu życia zużywa na meble, mieszkanie, paliwo, tyle drzewa, ile dostarcza zagajnik złożony z 300 drzew.

8 milionów błyskawic — oto zwykły dzienny bilans całej kuli ziemskiej.

Pingwin potrafi przepłynąć w ciągu dnia 160 km bez najmniejszego zmęczenia.

Noworodek wielorybi waży więcej niż dorosły słoń — około 5 ton.

Najbardziej „opuszkogórkami” stworzeniami okazują się pajaki. Potrafią one żyć na poziomie 7500 m, odżywiając się tym, co przyniesie wiatr. Ptasia górna granica nie przekracza 4500 m., pewnych gatunków motyli — aż 6000 m.



NOWE i NAJNOWSZE

NAUKA TECHNIKA

REMONT FUDZIAMY został zdecydowany. Narodowy wulkan Japończyków wskutek erozji zaczyna przypominać polamane zęby starej wiedzmy. Naprawę oparto na naukowych podstawach: szczeliny zostaną zamocowane specjalnym roztworem „kleju kamiennego”. Czysta dentystryka...

ASALTOWANIE MORZA to nowa specjalność Holendrów. Ponieważ w deltach rzek prądy wymywiają dno, trzeba je wzmocnić. Użyto już do tego celu wielkiej ryny, którą płynię gorący asfalt prosto na podwodne miejsce przeznaczenia.

PTAKI MAJĄ KOMPAS w postaci zdolności reagowania na zmiany pola magnetycznego. Tym tłumaczą biologowie ich niezwykłą orientację w czasie dalekich lotów.

HAWAJE TONA... alarmuje nauka amerykańska. Na szczęście powoli, pograżają się w ocean w tempie 5 cm na sto lat. Jeszcze mają czas nacieszyć się swą wyspiarską perłą Pacyfiku.

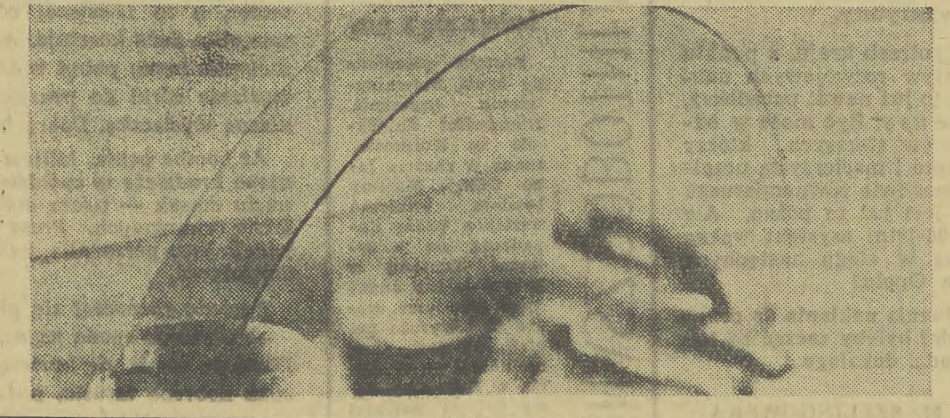
POWIETRZE W ROLI TKACZA występuje w nowej wersji czechosłowackiej maszyny tkackiej. Wątek przetraca w poprzek nitkę osnowy cieniutka struga sprężonego powietrza. Próby wychodzą lepiej niż przy zastosowaniu wody, od której szczerzo.

TAMA W PŁASTYKOWYM SKAFANDRZE to techniczna nowość szwedzka, zastosowana na północnym cyplu Skandynawii. Płastkowy płaszcz zaklejał zarysowaną wywołane klimatem i trzyma się dobrze. Ryzykowna próba jest pod stałą obserwacją projektantów niezwykłego remonta.

AWARIE W KOSMOSIE zaobserwowali niedawno astronomowie z Mount Palomar. Z odkrycia przed 2 latai Komety Humasona „coś się stało”, tak jakby zgubiła magię ognia... Prawdopodobnie zbliżyła się zbyt do Słońca i została „zbombardowana”. Co z nią dalej? A no dowiemy się gdy nawróci — już w roku 1960.

ELEKTRONOWY REWIZOR jest ostatnim krzykiem radiotechniki, służącym do wykrywania „telewizyjno-pajęczarzy”. Kosztuje angielską poezję majatek, ale pozwala ustalić nie tylko dom, ale i pokój, w którym znajduje się niezarejestrowany aparat. Znajdujemy już dzięki niemu 15 tys. „piratów”.

GIĘTKIE SZKŁO produkują radzieccy jest normalnym szkłem o oczyszczonej i ogładzonej precyzyjnie powierzchni, hartowanym w strumieniach chłodzonego powietrza. Dalej się zginie w półokrąg i zawsze wraca do poprzedniej postaci.



ROK NIE Z TEJ ZIEMI

Ubiegły rok na pewno można nazwać „kosmicznym”: dwa „Wostoki”, dwanaście „Kosmosów” i jeden „Mars”. Mocna rzecz! Gdy uświadomić sobie te fakty, nie o jednym chciałoby się pomyśleć.

Nasz zawód... Cóż można o nim powiedzieć? Nawet najnowsze wydania encyklopedyczne nie wyjaśniają dokładnie słowa „kosmonauta”.

Wydaje się nieludzkie twierdzenie, że kosmonautyka to tylko kierunek w nauce, dziedzina naukowa. Oczywiście, twierdzenie takie było kiedyś słuszne. Dzisiaj jest już anachronizmem. Dziś kosmonautyka to nie tylko dziedzina nauki, to również praktyczna działalność człowieka. Właśnie dzia-

Kosmonautyka zajmuje się problematyką lotów w bliższej i bardzo odległej przestrzeni kosmicznej, środkami ich realizacji, połączeniami międzyplanetarnymi i międzygwiazdowymi. A wszystko to ma jedno na celu: zbadać i poznać Wszechświat, poznać opianowane inne ciała niebieskie.

Z tego właśnie wynika pojęcie o naszym zawodzie. Rzecz jasna, na razie jest to jeden z najbardziej rzadkich zawodów na Ziemi. Na razie...

LUDZIE SZTURMUJĄCY NIEBO

Dlaczego mierzymy na Kosmos? Do lotnictwa przyszłymi ograniczeń pragnieniem latania, atakowania szybkości i wysokości. Jeśli jesteś lotnikiem — to niebo i loty są dla ciebie najważniejszą. Nawet więcej — to życie twoje! Niebo...

A samolot... Obecnie przesuwa on niebo, nieczym pocisk artyleryjski. Skrzydła? Ich właściciel nie ma. Malutki trójak — oto wszystko. Ogromne wysokości i szybkości. Lotnicy znają niebo od niebieskiego do fioletowego koloru. I każdy, najbardziej skomplikowany, sprzęt lotniczy słucha człowieka.

My lotnicy jesteśmy nieco romantycy, zakochani w lotnictwie i niebie. W naszej pracy pragniemy widzieć poezję życia i jego sens. Przypominają nam się słowa glównego konstruktora samolotów — W. M. Miąsżeszewa:

„Nie wystarczy kochać niebo. Trzeba, by niebo kochało ciebie. A ono kocha tylko ludzi odważnych, wykazujących, pracowitych.”

To prawda. I dlatego drogą do szczytów lotnictwa jest duża i ciernista. Wystarczy wspomnieć naszą lotniczą przeszłość, by uzmysłowić sobie, ile to było gorzkich rozczarowań, niepowodzeń, ostrych zakrętów,



AMONIAK i WAPNO

Amoniakowanie pasz polega na dodaniu do paszy dla bydła niewielkich ilości wody amoniakalnej, stosowanej zwykle jako płynny nawóz sztuczny. Drobnostrójce w przemyśle pokarmowym byłą przetwarzają amoniak w białko.

Antybiotyk, poza leczeniem weterynaryjnym, znajduje coraz szersze zastosowanie także w leczeniu roślin uprawnych — ziół, krzewów i drzew owocowych. Antybiotyk stosuje się też jako dodatek do pasz dla trzody i drobiu, wpływają korzystnie na przyrost karmionych nimi sztuk.

Chemia, dostarczając nawozów, umożliwiła kształtowanie środowiska gleby zgodnie z potrzebami roślin. Stawia do dyspozycji rolnika bogaty arsenał środków przeciw szkodnikom i chorobom roślin. Przemysł chemiczny dostarcza — niezbędnych jako dodatki do pasz — soli mineralnych oraz syntetycznego

mocznika, zastępującego białko. Entomologia w przemyśle służy do zwalczania owadów i mikroorganizmów glebowych. Zwalczanie szkodników tą metodą polega na rozmazaniu owadów pasyżujących na szkodnikach czy zakażaniu ich bakteriami. Zastosowanie metod biologicznych nabiera coraz poważniejszego znaczenia, wiele szkodników szybko bowiem uodpornia się na preparaty chemiczne.

Fizjologia roślin i zwierząt. Poznanie funkcji organizmu zwierzęcego umożliwiło zastosowanie syntetycznych hormonów, witamin, substancji azotowych, soli mineralnych, podnoszących produkcję hodowlaną. Obserwacje fizjologów roślin pozwoliły w rozpoczęcia tzw. dolistnego dokarmiania upraw. W szklarniach stosuje się nawożenie przyspieszające wzrost, wprowadza się lampy kwarcowe do ogrzewania, chłodzi, kurkowi; odkryto substancje przyspieszające i opóźniające wzrost roślin, zmieniające ich kształt i barwę.

Genetyka pozwala na potęgowanie pożądanych cech u roślin czy zwierząt, przekształcanie ich. Praktyczne rezultaty tych zabiegów przekraczają niekiedy najśmielsze oczekiwania. Niezwykłe wysokie plony pszenic włoskich, szwedzkich, odmiany ziemniaków, odporne na choroby (o wysokiej zawartości skrobi), wyższe zarobki o 40-50 proc. plony ziemniaków, w rezerwowym tempie rosnące kurczaki — to zaledwie kilka przykładów wyników świadomej pracy hodowców-genetyków.

Hormony — wydzielane przez gruczoły, aktywne substancje wpływające na czynność i rozwój organizmu. W rolnictwie zaczęto stosować hormony w formie dodatków do pasz, bądź też zastrzyków do przyspieszających tempo przyswajania karmy. Rezerwa są bardzo zachęcające. Badane zwierzęta — młode bydło rzeźne — wykazywały paszę znacznie lepiej i przyswajały na wadze niekiedy o 20 proc. szybciej niż nie „sterowane” w ten sposób.

Melloracja. Doprowadzenie do gleb suchych niezbędnej roli w wodę, odpowiadanie jej nadmiarowi z terenów zbyt wilgotnych — to właśnie zadanie melloracji. Melloracja rolna zapobiega ponadto wietrzeniu i wodnej erozji gleb; pomaga ją zagospodarować plaski i torfowiska; stabilizują optymalne dla rozwoju roślin warunki; przyczyniają się do zwiększenia zasobności w składniki pokarmowe. W ten sposób można więc szczególnie przyspieszyć rozwój gruntowej, zbadać jej podziemne połączenia, szybkość przepływu, zasobność zbiorników. Innymi słowy: zbierać dane, niezbędne dla potrzeb racjonalnej irygacji, umożliwiającej najbardziej efektywną eksploatację terenu — najniebezpieczniejszego dla wielu rejonów Ziemi — srońca.

Pasze przemysłowe. Jest to karma przygotowywana w wytwórniach dla różnych rodzajów inwentarza, zgodnie z recepturą najnowszych osiągnięć zwierzęcej „dietyki”. W skład takich pasz, zawierających dużo białka, wchodzi zwykle: zboże, witami-

ny, mączki mleśno-kostne i rybne, syntetyczny mocznik. Skuteczność ich w żywieniu jest wysoka, zwykle 2-krotnie wyższa, niż osiągnięta w wyniku skarmiania ziarnem zbóż. Wapnowanie. Zabieg mający wszechstronne znaczenie dla podniesienia jakości gleby. Wapnowanie dostarcza niezbędnych roślinom składników: wapnia. Neutralizując równocześnie niekorzystne działanie glebie kwasów, podnosi efektywność nawożenia innymi sztucznymi nawozami. Dostatek wapnia w glebie zapobiega też pobieraniu przez rośliny radioaktywnego strontu niebezpiecznego dla ludzi i zwierząt. (A.J.)

Atomowy detektyw

W przyrodzie istnieje nieustanny, bardzo ruchliwy obieg wody. Para wodna, której dostarcza atmosfera, wędruje wokół Ziemi. Zasila oceaniki łądy, a woda z nich pada na grunt. Napelnia tu zbiorniki wód podziemnych, po czym występuje znów na powierzchnię w postaci źródeł, które łączą się w strumyki i spływają do rzek, a te odprowadzają ją z powrotem do oceanów. Choćby olbrzymia masa wody występującej w obrębie globu jest niezmienna, zmianom ulega terytorialny mechanizm jej cyrkulacji. Grają tu rolę zarówno zjawiska lokalne, jak kosmiczne. „Motorem” krącenia wody na kuli ziemskiej jest przecież Słońce. Z punktu widzenia ogólnych naszych potrzeb kula ziemska

posiada nadmiar wody. Niestety, sposób jej rozmieszczenia na Ziemi, bardzo nierównomierny, nie zawsze jest zgodny z naszymi potrzebami. Niektóre obszary są wręcz pogrążone w wodzie, inne — głąną z powodu braku wilgoci. Brak wilgoci bywa jednak na Ziemi zjawiskiem czysto powierzchniowym. W obrębie terenów suchych, pustynnych występuje istniejące wód podziemnych, gruntowych. Gdyby tylko można je należeć wykorzystywać...

Właśnie na tym odcinku zadania rolę odgrywa hydrologia. A szczególnie stosowana przez nią od niedawna metoda „atomów znaczących”. Tania i stosunkowo prosta w zastosowaniu, stanowi ona w wielu przypadkach jedyny względnie efektywny środek analizy ukrytych pod ziemią wód gruntowych.

Ta nowa metoda badawczo-analityczna opiera się na wykorzystaniu trytu: promieniotwórczego izotopu wodoru. Wprowadzone do wody gruntowej jego „atomy znaczące”, rozprzyskują się pod ziemią, dają znać o sobie licznikom promieniotwórczym. A ich sygnały są „wymowne”. W ten sposób można więc szczegółowo przśledzić rozprawy wody gruntowej, zbadać jej podziemne połączenia, szybkość przepływu, zasobność zbiorników. Innymi słowy: zbierać dane, niezbędne dla potrzeb racjonalnej irygacji, umożliwiającej najbardziej efektywną eksploatację terenu — najniebezpieczniejszego dla wielu rejonów Ziemi — srońca.

Nie trzeba podkreślać, że zagadnienie wyrownania deficytu wodnego posiada dziś szczególne znaczenie dla rolnictwa wielu z tzw. krajów nowo wyzwoleńczych. Optymalne wykorzystanie lokalnych zasobów wody stanowi tam problem o najbardziej żywotnym znaczeniu gospodarczym. Tam też otwiera się przed izotopowymi metodami hydrologii szczególnie szerokie i wdzięczne pole do popisu. (R.D.)

KOSMONAUTA „K”...



Cały świat zna nazwiska Jurija Gagarina, Hermana Titowa, Andriana Nikolajewa i Pawła Popowicza. W „kolejce” są już następni kosmonauci ZSRR, wśród których znajduje się także lotnik-kosmonauta K. Oto fragmenty opublikowanego niedawno w ZSRR jego dziennika.

Wydaje się nieludzkie twierdzenie, że kosmonautyka to tylko kierunek w nauce, dziedzina naukowa. Oczywiście, twierdzenie takie było kiedyś słuszne. Dzisiaj jest już anachronizmem. Dziś kosmonautyka to nie tylko dziedzina nauki, to również praktyczna działalność człowieka. Właśnie dzia-

ROK NIE Z TEJ ZIEMI

Ubiegły rok na pewno można nazwać „kosmicznym”: dwa „Wostoki”, dwanaście „Kosmosów” i jeden „Mars”. Mocna rzecz! Gdy uświadomić sobie te fakty, nie o jednym chciałoby się pomyśleć.

Nasz zawód... Cóż można o nim powiedzieć? Nawet najnowsze wydania encyklopedyczne nie wyjaśniają dokładnie słowa „kosmonauta”.

Wydaje się nieludzkie twierdzenie, że kosmonautyka to tylko kierunek w nauce, dziedzina naukowa. Oczywiście, twierdzenie takie było kiedyś słuszne. Dzisiaj jest już anachronizmem. Dziś kosmonautyka to nie tylko dziedzina nauki, to również praktyczna działalność człowieka. Właśnie dzia-

Kosmonautyka zajmuje się problematyką lotów w bliższej i bardzo odległej przestrzeni kosmicznej, środkami ich realizacji, połączeniami międzyplanetarnymi i międzygwiazdowymi. A wszystko to ma jedno na celu: zbadać i poznać Wszechświat, poznać opianowane inne ciała niebieskie.

Z tego właśnie wynika pojęcie o naszym zawodzie. Rzecz jasna, na razie jest to jeden z najbardziej rzadkich zawodów na Ziemi. Na razie...

LUDZIE SZTURMUJĄCY NIEBO

Dlaczego mierzymy na Kosmos? Do lotnictwa przyszłymi ograniczeń pragnieniem latania, atakowania szybkości i wysokości. Jeśli jesteś lotnikiem — to niebo i loty są dla ciebie najważniejszą. Nawet więcej — to życie twoje! Niebo...

A samolot... Obecnie przesuwa on niebo, nieczym pocisk artyleryjski. Skrzydła? Ich właściciel nie ma. Malutki trójak — oto wszystko. Ogromne wysokości i szybkości. Lotnicy znają niebo od niebieskiego do fioletowego koloru. I każdy, najbardziej skomplikowany, sprzęt lotniczy słucha człowieka.

My lotnicy jesteśmy nieco romantycy, zakochani w lotnictwie i niebie. W naszej pracy pragniemy widzieć poezję życia i jego sens. Przypominają nam się słowa glównego konstruktora samolotów — W. M. Miąsżeszewa:

„Nie wystarczy kochać niebo. Trzeba, by niebo kochało ciebie. A ono kocha tylko ludzi odważnych, wykazujących, pracowitych.”

To prawda. I dlatego drogą do szczytów lotnictwa jest duża i ciernista. Wystarczy wspomnieć naszą lotniczą przeszłość, by uzmysłowić sobie, ile to było gorzkich rozczarowań, niepowodzeń, ostrych zakrętów,

rozmaitych — i dość przecież licznych — omyłek i spudłowań. Ale jeśli naprawdę kochałeś niebo — to nie było mowy o tym, żeby załamać się przed trudnościami. Kroczyłeś na wprost, padales, podnosiłeś się i znów kroczyłeś. Nie mogłeś już maszerować — wtedy operatelskie na rękach towarzyszy, ale ze uszytych sił, całą swoją wola dążyłeś do zdobycia nieba...

Ci, którzy tworzą naszą grupę, kiedy pokonali wszystkie bariery wielu i różnorodnych komisji, zdecydowali się poświęcić swoje życie opianowaniu przestrzeni kosmicznej. Postanowili stać się „ludźmi szturmującymi niebo”.

W przeogromnym programie opianowania Kosmosu, wielką część przemierza się kosmicznym lotem człowieka. I do tego właśnie przygotowujemy się, zdobywając zawód kosmonauty „szerokiego profilu”.

Kosmonautyka — to bezprzeznacznie przyszłość ludzkości, chociaż czasami trudno jest nam pojąć, że właśnie tam, na wysokości czarnych niebios, na powierzchni Księżyca, Wenus czy Marsa, należy szukać rozwiązań problemów ziemskich...

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłości kosmonaut będą mieli znacznie więcej pracy niż dotychczas. Albowiem zawód ten jest niezograniczony, podobnie jak sam Kosmos.

Tadeusz Kwiatkowski

ROZMÓWKI FILMOWE

M. „Moderato cantabile”, ten tytuł zawarty na całości filmu. Wszystko dzieje się jakby w zwolnionym tempie umiarkowanie i śpiewnie. Niektórzy widzą w tym wyrażenie...



Jadwiga Andrzejewska

MUZYKA POPULARNA na etapie... jelenia

Tym razem muszę zacząć od końca, a więc od wniosku, że nigdy nie należy...

Bo, w istocie granice popularności są bardzo giętkie. Ktoś do typowo popularnej muzyki będzie zaliczał wszystkie utwory Chopina...

„Chodzi o melodie popularne, co?” — zapytał jeszcze raz dyrektor przedsiębiorstwa — no to chyba repertuar „Mazowsza”!

le w pracy nad kształceniem aktora, nad troską o jego stały rozwój — zależy od poszczególnych dyrekcji teatrów — można przedsięwziąć na przykład bliższego nam, nie tylko z nazwy — Teatru Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego w Tarnowie...

Co daje aktorom praca z tak doborową grupą reżyserką? — Krótko mówiąc: wzrastanie indywidualnego warsztatu artystycznego. A co daje widzowi? — Ambitne, zaskakujące świeżością przedstawienie. Dobry teatr. Zastępujący na bieżąco uwagę. A przynajmniej na wizytę w Krakowie, gdzie jako Teatr Ziemi Krakowskiej...

Listy do Pani T.

Jak to mło, gdy na nie niezbyt urozmaconego programu Twoich podopiecznych chochlików-nudziarzy i prawie szekspirowskich złośliwów...

Widziałem przecież sporo przedstawień scenicznych owej sztuki, a jednak żadne z nich nie wywarło takiego wrażenia, jak to u Ciebie. Pewnie, że Hanuszkiewicz trochę sobie rzeź całą poustawiał i poprząstawał...

No i obsada aktorska! Mrożeński to doskonałym tańcu „mówionym” po scenie z Wernyhora, znakomity Sviderski — Poeta (uczucie się młodzi wypowiadając tekst z tak nieskazitelną dykcją)...

Wśród pobojnych tęczek trzeba jednak przestrzec przed zgrzywami w rodzaju „Pana Beneta” Fredry i nieporadkami Kobry, która na wyrost została nazwana „Złotą klatką”.

Zaprezentowała także Festiwal uloskiej piosenki. Festiwal, to brzmi dumnie. Piosenki nie zawsze brzmiały dumnie. Różnie skłaniały do zadumy. Nad celowością takich festiwali u Ciebie. Nawet „szalona” Nanda nie przeważa tu szali. Zresztą — to sprawa gustu.

W dobrym guście była za to audycja dla szkół, demonstrująca „Zaby” Aristofanesa. Grano ją rubasznie, ale nie przekraczając granicy komedijowej (Głinski, Wyrzykowski, Maciejewski i in.).

Po licytacji „izbowej” — trzeba koniecznie wspomnieć o teleturynieju pt. „Licytacja”. Świetny pomysł licytowania się polskich i obcych przysłów, powiedzonek i porzekadeł. Wreszcie dobry, pouczający (teleturynie), Odejsie od sztampy. Też coś znać. A więc od czasu do czasu siejcie na wyjąłowanej glebie ziarnko optymizmu...



O ile chodzi o wiedzę — to w okresie przedświątecznym łączą się w prasach k. o. raczej nie najlepsze horoskopy. Cóż bowiem z tego, że zamknięte przeważnie zimą z braku opał światelce czy klubów otwiera nareście swoje podwoje, kiedy nie cierpią zwolki prace na roli pochłona...

W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabierają działające na wsi środki masowego upowszechniania kultury drogą niejako odgórną, scentralizowaną. Na pierwszym miejscu postawia tutaj należy radio, dalej telewizję i wreszcie objazdowe kino. (Objazdowy teatr — niestety — i oświetlona estrada prowincjonalna — na szczęście — jeszcze na wieś w zasadzie nie docierają).

Z radia i telewizji można — jak wiadomo — ko-

Natomiast pod adresem zarządu kin ruchomych już dzisiaj kierujemy apel o możliwie maksymalne wykorzystywanie dla celów popularyzowania zdobyczy X-tej Wzrost wśród chłopów dni wulnych od pracy, tj. niedzieli i świąt. A także o starszejszy dobór i selekcję kierowanych na wieś filmów. Pamiętajmy, że pojęcie opłoków wiejskich, że obraz poczciwego byle czym zachłystującego się chłopka należą do przeszłości, że różnice między wsią a miastem powoli, lecz stale stają się mniejsze.

I jeszcze jedna forma praca kulturalno-oświatowa na wsi, w praktyce tam prawie nieznaną. Chodzi o kaski (zdajemy sobie sprawę z trudności lokalnych) czystelnice przy bibliotekach gromadzkich, gdzie żądaj nowin ze świata mogłyby przegiąć różne plany i od czasu do czasu pomówić na temat przeczytanych książek. Z tym łączy się jednak sprawa godzin pracy w bibliotekach gromadzkich. Wydaje się, że w okresie wiosenno-letnim powinny one działać wieczorną porą, kiedy już ludzie pokończą roboty w polu i ten czy tamten pomysł o kulturalnym odczytaniu. Wnioski te mogą niejednemu okazać się niewygodne, ale mogą też sprawę upowszechnienia k.o. na wsi znacznie posunąć naprzód.

Barbara Dróżdż

MEREŻKA i politechnizacja

leż to ja leż wylałam 25 lat temu przez tego górala. Miał być ściąganiem łańcuszkowym na serwetce wyhaftowany — jak żywy. Wyszedł nad wyraz szpetnie, dostalam dwójkę z róbót i pani powiedziała: kobieta, która nie umie haftować nie jest należycie przygotowana do życia.

Naukę z własnego doświadczenia wyciągnęłam, bo gdy w zeszłym tygodniu mój 9-letni syn zaczął się krzywić na... mereżkowanie, postanowiłam go przekonać jak dalece nie ma racji.

Wojtek jak i większość jego kolegów jest nowoczesny w treści i przemądrzały w formie. Gdy pani zleciła im mereżkowanie na babcie, zaczęli się wybrańcać, że w dobre spuntników i gotowej konfekcji, że to nie przydatne, że oni lubią robić rzeczy z widocznym sensem.

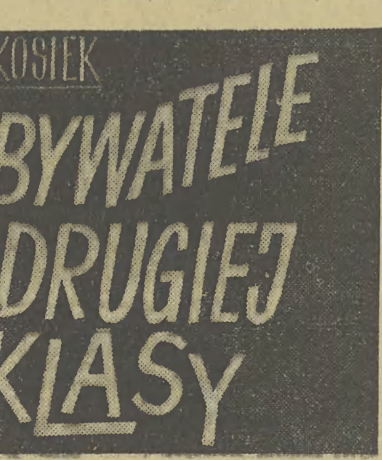
Jerzy Bober

PRZEZ SZEREG LAT zainteresowania znanego publicysty amerykańskiego, Johna Howarda Griffina, koncentrowały się wokół zagadnień natury socjologicznej i psychologicznej, związanych z dyskryminacją. Przejście ostatniej wojny, zetknięcie się z problemem rasizmu na kontynencie europejskim, a przede wszystkim trwająca blisko 15 lat utrata wzroku, wystrzyli niewątpliwie jego wrażliwość na krzywdę i cierpienie człowieka.

Wydaje się, że bardziej czytelnym spektakli, aniżeli inscenizacją Teatru Ludowego — zresztą bez posługiwania się uproszczeniami — zaprezentowała Lidia Zamkow, reżyserka „Pana Puntilla” w Tarnowie.

Wydaje się, że bardziej czytelnym spektakli, aniżeli inscenizacją Teatru Ludowego — zresztą bez posługiwania się uproszczeniami — zaprezentowała Lidia Zamkow, reżyserka „Pana Puntilla” w Tarnowie.

Wydaje się, że bardziej czytelnym spektakli, aniżeli inscenizacją Teatru Ludowego — zresztą bez posługiwania się uproszczeniami — zaprezentowała Lidia Zamkow, reżyserka „Pana Puntilla” w Tarnowie.



Jerzy Bober

PRZEZ SZEREG LAT zainteresowania znanego publicysty amerykańskiego, Johna Howarda Griffina, koncentrowały się wokół zagadnień natury socjologicznej i psychologicznej, związanych z dyskryminacją.

Wydaje się, że bardziej czytelnym spektakli, aniżeli inscenizacją Teatru Ludowego — zresztą bez posługiwania się uproszczeniami — zaprezentowała Lidia Zamkow, reżyserka „Pana Puntilla” w Tarnowie.

Wydaje się, że bardziej czytelnym spektakli, aniżeli inscenizacją Teatru Ludowego — zresztą bez posługiwania się uproszczeniami — zaprezentowała Lidia Zamkow, reżyserka „Pana Puntilla” w Tarnowie.

Wydaje się, że bardziej czytelnym spektakli, aniżeli inscenizacją Teatru Ludowego — zresztą bez posługiwania się uproszczeniami — zaprezentowała Lidia Zamkow, reżyserka „Pana Puntilla” w Tarnowie.

wym. W czarnym kolorze skóry wytrzymał blisko pół roku, przebywając w stanach: Mississippi i Luisiana. Mieszkał w gettach murzynskich, doznając upokorzeń ze strony białych. Doświadczenia z tego czasu opisał w książce pt. „Czarny jak ja” („Iskry”), która przed dwoma laty przyniosła mu światowy rozgłos i sławę.

Aktualna sytuacja Murzynów w USA jakkolwiek daleka od bezwzględnej całkowitej segregacji jest nadal dotkliwa i upokarzająca. Nie sposób przejechać obyczajowych — osobnych szkołach, osobnych barach i restauracjach, urządzeniach rozrywkowych, nie wyliczając kursów golfa, publicznych basenów pływackich — nie mówiąc już o dyskryminacji w zatrudnieniu (W 1949 r. przeciętny dochód rodziny murzyńskiej wynosił 1655 dolarów — rodziny białej 3232 dolary).

W koncepcji reżyserkiej zatem (na pewno logicznej) rola Puntilla nie zawiera przekraczających wymiarów dobra i zła w ogóle. Ukazywać będzie ludzki produkt wa-

runok społecznych, bez etykietek — po ludzku. Sylwetka Puntilla nie stanie się pajacową marionetką, pomimo groteskowej oprawy w tle. Wtedy można uzyskać prawdziwie satyryczną ostrość autorskiej wizji scenicznej.

Bardzo szczęśliwym pomysłem — było poprzedzenie każdej odsłony typowo brechtowskim songami-kupletami, które w przypowieściowy sposób komentowały akcję — potęgając jednolitość stylu przedstawienia.

Dostrofiła to całość spektaklu — oszczędna, surowa scenografia Wojciecha Krakowskiego, która nie zamierzała niczego wyjaśniać odbębny językiem artystycznym. Podkreślała umowne miejsca akcji bez nachalnej „satyrki”. Również

Antagonizmu klasowego — a rzecz ukazania na ręką — świadomość klasowej. Sład też specjalną wymowę uzyskał obraz, traktowany w dotychczasowych ujęciach reżyserkich „Pana Puntilla” raczej marginesowo: „scena czterech dziewcząt, które zwabione obietnicą „zaręczyn” z pijanym posiadaczem majątku dworskiego — doznają gorzkiego rozczarowania

W koncepcji reżyserkiej zatem (na pewno logicznej) rola Puntilla nie zawiera przekraczających wymiarów dobra i zła w ogóle. Ukazywać będzie ludzki produkt wa-

Bardzo szczęśliwym pomysłem — było poprzedzenie każdej odsłony typowo brechtowskim songami-kupletami, które w przypowieściowy sposób komentowały akcję — potęgając jednolitość stylu przedstawienia.

Dostrofiła to całość spektaklu — oszczędna, surowa scenografia Wojciecha Krakowskiego, która nie zamierzała niczego wyjaśniać odbębny językiem artystycznym. Podkreślała umowne miejsca akcji bez nachalnej „satyrki”. Również

W koncepcji reżyserkiej zatem (na pewno logicznej) rola Puntilla nie zawiera przekraczających wymiarów dobra i zła w ogóle. Ukazywać będzie ludzki produkt wa-

Bardzo szczęśliwym pomysłem — było poprzedzenie każdej odsłony typowo brechtowskim songami-kupletami, które w przypowieściowy sposób komentowały akcję — potęgając jednolitość stylu przedstawienia.



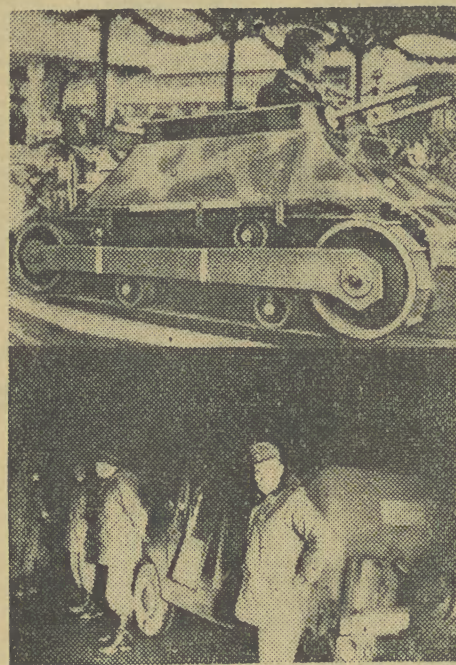
Bertolt Brecht

zrałość swego rzemiosła artystycznego. Natomiast dojrzałość aktorskiej zabrakło niekiedy Marzanie Fijałkowskiej w kształtowaniu dość skomplikowanej osobowości Ewy, córki Puntilla — ni to lirycznej erotomanki, ni to cynicznej panienki.

Lech Jeszka

NRF

MŁOTKIEM W CZOŁG...



Zaczął się w Monachium, a ciąg dalszy przewidziany był w Norymberdze. W grudniu 1962 roku, w okresie Gwiazdki. Na jednej z ulic śródmieścia ustawiono ładnie przybrane stoły, na których porożkami moc pluszowych misiów i mechaniczne samochodzki. Był tam także spory drewniany młot, jakiego zwykłe używają cieśle. Tę niezwykłą scenę przygotowała „Miedzynarodówka Przeciwników Służby Wojskowej”. („Internationale der Kriegsdienstgegner”) pod hasłem: „Rozbrojenie od małych rzeczy — dla dobra małych dzieci”. Akcją była już uprzednio propagandowo przygotowana. Toteż do stołów zaczęły z całego miasta nadesiadać dzieci, chłopcy i dziewczynki. Przyniosły ze sobą bardzo szczególne zabawki, z których niektóre znalazły pod choinką. A więc armaty, czołgi, samoloty bombowe, okręty wojenne, wirtuznie rakiet zapoatrzonych w „głowice z cementu” (za jedne 19 i pół marki) i wiele podobnych. Układały je na stole, a potem waliły w nie drewnianym młotem, dopóki się nie roztrzaskały. Stratę powo-

wali im organizatorzy, obdzielając dzweczki ładnymi misiami, chłopców zaś mechanicznymi samochodkami. Nikt nie spodziewał się, że ta akcja się powiedzie. Tymczasem długie godziny rozlegały się stuk młotką.

Wspomniana organizacja nosiła się z zamiarem powtórzenia tej akcji. Bo trzeba wiedzieć, że w Norymberdze odbywają się co roku Międzynarodowe Targi Zabawkarskie. Ich dyrektorem, Fritz Drescher, zaniepokojony wydarzeniami w Monachium i wiadomością, że młodzież norymberska, zrzeszona w „Kreisjugendring”, zamierza w czasie Targów zorganizować akcję demonstracyjną przeciwko produkcji i sprzedaży zabawek wojennych, zwrócił się o pomoc do policji oraz wystosował pismo do wspomnianej organizacji młodzieżowej, w którym przestrzegają ją przed złym wrazeniem, jakie taka demonstracja może wywrzeć na 15.000 kupców, mających z różnych stron świata przybyć do Norymbergi. Nie omeżkał przy tym powołać się na skutki podobnej akcji, przeprowadzonej już w roku 1951 przez zdelegalizowaną w międzyczasie Komunistyczną Partię Niemiec, która to akcja, jak pisze, „wywołała wielkie zdziwienie”.

Hamburski tygodnik „Die Zeit”, pisząc o całej tej sprawie, słusznie przypominał, że „już pewien film usiłował przestrzec przed kupowaniem dziecimi zabawek wojennych. Była mianowicie w tym filmie scena, kiedy matka wkracza na plac zabaw i spostrzegła syna, bawiącego się wierną kopią karabinu automatycznego. Zakazała mu dalszej zabawy i odesłała go do domu. W tym momencie najstarszy z bawiących się chłopców podobną kopią automatów mierzy w plecy oddalającą się kobietę, imitując ustami terkot karabinu „ta-ta-ta”. Głos chłopca przechodzi w terkot prawdziwego karabinu automatycznego i po chwili ukazuje się na ekranie strzelnica wojskowa...”

Nie wiadomo, jak tam było z interwencją dyrektora Targów. W każdym razie do zapowiedzianej demonstracji młodzieżowej na projektowaną skalę nie doszło. Mimo to zdołano na głównej ulicy, prowadzącej do Targów, ustawić 80 wielkich plakatów protestacyjnych w czterech językach, głoszących apel: „Nie bierzcie winy na siebie!” i przedstawiających olbrzymi czołg na tle emplatki wojskowej, a na pierwszym planie dziecko z czołgiem-zabawką w ręku.

Prasa zachodnio-niemiecka w sprawozdaniach z przebiegu norymberskich Targów celowo podkreśliła, że zabawki wojenne stanowiły jednak niewielki procent w ogólnej ekspozycji.

Zbyt wiele jakos szumu z powodu zrozumiałej akcji planowanej przez organizację młodzieżową. Odnosi się wrażenie, że ktoś tu koniecznie pragnie, aby... dzieć nie było bawily.

Andrzej Boliński

BELGIA

Pelikanstraat

W notesie wykaligrafowany miałem starannie adres pewnego właściciela sklepu jubilerskiego w Antwerpi, na Pelikanstraat. Temu właśnie adresowi zawdzięczałem pierwsze informacje o tej dziwnej ulicy.

Pelikanstraat to nie jest taka sobie zwykła ulica. Choć czasy jej świetności już minęły i co wybitniejsi wzbogaceni już przedstawiciele branży przenieśli się w inne dzielnice, zażywając dziś szacunku i splendoru, to jednak Pelikanstraat nie przestała być tym, czym była od lat — ulicą handlarzy diamentów i przemysłowców.

Pelikanstraat jest długa, wąska, szara i nie ma w sobie nic z wielkomiastowego błękitu centrum Antwerpii, gdzie mieszczą się teraz największe firmy jubilerskie, luksusowe sklepy, potężne koncerty handlowe. Wiele tych nobilitujących i reklamujących się potencjalnymi neonami firm zaczęło swą karierę na Pelikanstraat.

Można tu porozumieć się niemal wszystkimi językami świata. Najlepszym miejscem do robienia podejrzanych interesów jest właśnie ulica. Spotykają się tu rekiny półlegalnego handlu lub przemytu, szukają szansy wzbogacenia się. Niektórym się udaje jak na przykład braciom Barnato.

Bracia Barnato byli z zawodu humorystami-akrobatami. W początkach lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia występowali w okolicach Johannesburga, pełnego w tym czasie poszukiwaczy diamentów, którzy z nich po pijanemu sprzedawali im garść tych kamieni. Ale cena, jaką zapłacili, była tak niska, że bracia mieli poważne wątpliwości, czy owe błyszczące szkiełka, podobne trochę do kawałków krystalicznej soli, nie okazały się bezwartościowymi błyskotkami, które będą mogli, w najlepszym wypadku, przyczepić do swych cyrkowych kostiumów. Pożeglowali ze zdobyczą do Antwerpii. Tu, na ulicy zwananej obecnie Pelikanstraat dowiedzieli się, że ich szkiełka warte są majątek. Bracia postanowili rzucić się na wielki przemysł.

Odtąd poszukiwacze diamentów w Kimberly, Bullfontein, Dutoitspan, Wesselton, Jagersfontein wysyłali „sól krystaliczną” na adres braci Barnato na Pelikanstraat. A oni kierowali diamenty do licznie tu powstałych szlifierni.

Antwerpia stała się jednym z głównych przemysłowych centrów Europy na wielkim diamentowym rynku świata.

Ryzyko było i jest nieodłączną cechą zawodu przemysłowca. Ryzykuje się dobrem imieniem, majątkiem, wolnością. Ryzykują ci, co wożą diamenty bez celnych deklaracji, ci, co je wywożą i ci, co je dostarczają słynnym szlifierniom diamentów z Pelikanstraat.

Jak to zwykle bywa, na Pelikanstraat bogactwo się nie „plóki”, drobni handlarze nastawieni na zaopatrywanie „marnarzystego przemysłu”. Ich życie podobne jest do życia graczy w kasynach gry. Wielka wygrana pada jednak rzadko.

Wielki bogactwo (albo wielki wyrok sądowy) zdoła osiągnąć jeszcze dziś — tylko hurtownicy nastawieni na zaopatrywanie zorganizowanych gangów przemysłowych. Gangi takie dysponują z zasady własnymi niewielkimi flotkami (kilka lat temu wykryto w Belgii szajkę, która posługiwała się małą flotą podwodną), działającą przy pomocy przekupionych urzędników celnych i zajmującą się hurtowym przemysłem.

Ale nawet interesy tych wielkich zagrożone są coraz bardziej. Teraz już nie tylko trudno jest przemycić, ale jeszcze trudniej sprzedać — rynek jest nasycony.

Więc Pelikanstraat podupada. Ale jej legenda trwa. Zbliżają na tym niebezpiecznym terenie podróży całego świata. Przewodniczą opowiadają turystom dzieje słynnych band przemysłowców i całej rodziny, które tu rozpoczynały karierę.



TEXAS w WASZYNGTONIE

Na wystawach elegancji sklepów przy Connecticut Avenue w Waszyngtonie, ukazały się niedawno przywieszki. Tu, gdzie zazwyczaj informowało się przechodni, że w sklepie mówi się po hiszpańsku, czy francusku, widnieje obecnie szyldzik z napisem: „Mamy pistolety i korzystamy z nich”. Drugstore, w którym pokryć można zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju artykuły powszechnego użytku aż do późnych godzin nocnych, wystawia plakat, reklamujący „szyfry z gazem łzawiącym”. Chroń siebie i swoją rodzinę! — głosią plakaty. Na plakatki widniejące również wizerunek kobiety, ze sztyłem podobnym do ołowika w ręce, z którego unosi się kłębiący gaz wprost w twarz napastnika. Odurzony pada na ziemię, obok leży torbiczka, którą widać napastnik dopiero co wyrwał z ręk swjej ofiary.

W wymienionych wytyczkach nie chodzi o tak częsty w interesach amerykańskich — trick reklamowy. Sprawa jest jak najbardziej poważna. Jubilerzy, kasjerzy bankowi, ba, nawet kierowniczka filii pralni mechanicznej — wszyscy narazili się na to, że nagłe porwanie ich przez kogoś, który z kieszeni pistoletu i załadunkami, znajdujących się w kieszeni, nie miał zagrożenia są przechodnie na ulicy. W jednym z dni lutego (nie będącym wcale wyjątkiem) napadniętych zostało na ulicach śródmieścia Waszyngtonu między siódmą a ósmą godziną wieczorem aż półmilion, a dzie wzięciu przechodniów. Łupy napadniętych wymoszyły od 4 do 73 dolarów, napadnięci rozwalili przeważnie ram głowy. Dla nich przede wszystkim przeznaczono są gazowe ołowiki i dla kobiet, pozostających samotnie w mieszkaniach podczas przedpołudnia, bo przechodnie i gospodynie domowe stają się najczęstszymi ofiarami napadów.

Waszyngton zmieszkuje coraz bardziej smutną sławę Dzikiego Zachodu i bywa nazywany... Texasem. Wyprawy turystyczne do stolicy Stanów zamieniają się często w niebezpieczny przygodny. Nikomu nie można zalecić wieczornej przechadzki po wzgórze Kapitoli, gdzie mieści się reprezentacyjna dzielnica rządowa i gmachy Kongresu. Napady na sekretarki kongresmenów zdarzały się już niejednokrotnie, nawet w najbliższym sąsiedztwie Kongresu.

Spacer z dworca kolejowego do centrum miasta po zapanowaniu zmroku należy do ryzykownych przedsięwzięć. Suobodnie można się czuć jedynie w... taksówce.

Rodzaj napadów nie świadczy wcale, że chodzi tu o działalność zorganizowanej bandy. Młodociani napastnicy „operują” indywidualnie, rzadko grupkami, czyli w sposób zorganizowany. Stąd policja jest w większości wypadków zupełnie bezsilna. Łatwo wytropić zorganizowaną bandę, posługującą się tymi samymi metodami, dysponującą pewną określoną liczbą ludzi, których rysofisy przędzą czy później dostaną się w ręce policji. Przychylenie jednego członka bandy naprowadza na ślad następnych. Nie zorganizowana działalność bandycka w Waszyngtonie, wymyka się spośród wszystkich, dotychczasowych doświadczeń policyjnych.

Krytykuje się szkoły, że zamiast poświęcić więcej czasu wychowaniu trudnych uczniów — wydalają ich, przyczyniając się do wzrostu szeregu bezkarnych, którzy grasują bezkarnie po ulicach, jak w osadach Texasu z westernów filmowych. Wiele młodzieży napływającej do Waszyngtonu w nadziei, że tu łatwiej znajdzie pracę, niż na prowincji. Spotyka ich zawód. I to jest bodaj główna przyczyna wzrostu przestępczości młodocianych.

Słownik radiowy oparty na bogatych materiałach krajowych i zagranicznych przygotowują specjaliści czechosłowacy. Inicjatywa wydania leksykonu tego typu nie ma precedensu.

U PRZYJACIOŁ

Wyroby z masy perłowej, laki, wikliny wykonane przez ludowych artystów Wietnamu wchodzi na listę artykułów eksportowanych. Cecha cieszą się coraz większym powodzeniem za granicą.

Matematycy węgierscy skonstruowali urządzenie elektronowe ułatwiająca ustalenie diagnozy lekarskiej, a nawet wystawiająca zwolnienia z pracy.

Koreańska RLD dojdzie w tym roku do półmetka elektryfikacji kolei. Trasy całej wschodniej części kraju będą już obsługiwane trakcją elektryczną.

Na Kubie zakończono wielką kampanię szczepień przeciw Heine Medina. Większość oddziałów szpitalnych tej specjalizacji ulega zlikwidowaniu — są niepotrzebne.

1) elektrowni kęszycowych działa już w Chinach. Są one poruszane siłą przywidyw i odpływów morskich.

Wchodzi w użycie nowe określenie: fumuński styl w architekturze. Charakteryzuje go śmiałość elewacji bez udziwnień, lekkość, wykorzystanie kolorów, słońca i cieni, tarasy i podcienia.

Na wódz bulewskiej polowa rodzin mieszka w nowych domach. Zbudowano ich po wojnie pół miliona.

W NRD przygotowana edycja sławnego repokpisu Majów, niesłychanie cennego zabytku, jednego z niewielu istniejących śladów starej cywilizacji.

W najbliższym czasie w Mongolii powstanie zupełnie nowe, drugie co do wielkości miasto przemysłowe: Darchana. Zbudowana zajmie 90 tys. metrów kw. powierzchni.

Jugosławię dostali już za swe filmy rysunkowe „Oskara”. W tej chwili kreca nową serię kreskówek o typie satyry detektywistycznej.



Śnieg, ani śladu życia, ani śladu normalnych ludzkich domostw. Kraj cichy, uśpiony, daleki, o dziwniej nieznaną nazwie: Ewenkia. W rzeczywistości — jeden z niezliczonych okręgów narodowościowych, wchodzących w skład Rosyjskiej SFRR.

Długi sznur jucznych zwierząt. Na grzbietach rozebrane namioty, żelazny piecyk, mąka, naboże, herbata i cukier — czyli wszystko co do życia potrzebne. Kilka myśliwskich rodzin ciągnie na polowanie. Na przódzie prowadzi karawanę wraz z żoną najstarszy znawca tajgi. Który już raz wyruszył na zimową wyprawę przy muzycznym akompaniamencie huku trzaskających od mrozu drzew? Nie wiadomo, — lata tu płyną wolno, do siebie podobne, nikt ich nie liczy.

Powolnku też ciągną reny. Przewodnik wyprawy drzemie kiwając się nad rogami posłusznego wierzchołka. Na 73 kole renie śpi ukutany w futra roczny brzdęk, zwykły tu uczestnik polowania. Na postojach placze rozpaczliwie, w drodze nie ma z nim kłopotu — przywykł już do monotonojnego kolebania rena na którym jest przytroczone.

Karawana robi dziennie zaledwie kilkanaście kilometrów — więcej nie można i nie trzeba. Wierzo-

ZSRR Polowanie

rem w rozbitym obozowisku myśliwy czyści broń, żona przystępuje do zajęć gospodarskich. Przede wszystkim — herbata. Każda sprawa zaczyna się tu i kończy herbata, zakropioną gęstym, żółtym, renim mlekiem. Jest przy 50-stopniowym mrozie napojem niezastąpionym.

Rano, nie o świcie, bo zimą tu słońce w ogóle nie wschodzi — myśliwy podrywa się i nakłada worki, szerokie narty. Są lekkie, podobnie renim futrem. Z włosem zjeżdża się z góry jak strzała, pod wiose łatwiej podchodzi. Stary, wypróbowany tubyliczy sposób.

Przez cały dzień myśliwy krąży w półmroku od-

wieczny tajgi. Wypatruje — może posypie się z gąłki śnieg strąsnięty przez wiewiórkę? Na drzewie coś migieło. Myśliwy mierzy nie spiesząc się. Ludzkie Ewenkii pośpiechu nie zwycają.

A wieczorem — powrót. Na rzemieniu przytrazona włos zdobył dnia: z reguły ponad dziesięć wiewiórek, gronostaje, niekiedy sobole.

Przez tydzień polują na jednym miejscu, aż w końcu nie ma już czego szukać. Wszystko co było tkwi w mieszkach, trzeba powędrować na inne miejsce. Znow wołno pociągnie karawanę, a najmłodsi „myśliwy” wznosi koncerty na postojach...

W ciągu zimy ubiera się zawsze kilkadziesiąt postojów. Gdy słońce zaczyna już przyszwierać, znak to, że przyszyła pora powrotu do domów. Sezon łowiecki, główny cel ich życia skończył się.

A nowoczesność?

Jest i nowoczesność w tym egzotycznym kraju. Uosabia ją malutki samolocik, który ląduje wśród śniegów, aby zabrać skórki, rozliczyć się i dostarczyć żywności. Puszysty ładunek wiezie do Krasnojarska gdzie przeladowuje się futra na wielki odrzutowiec. Zawsze jest on daleko do Moskwy, a stamtąd na rynki całego świata.



Ludwik Fagot

Panna Franke

AUSTRIA

Tak składa się, że akurat w chwili obecnej (a mam przez to na myśli ostatnie kilka tygodni) Wiedeń nie posiada żadnego „obiekty” publicznych zainteresowań i uwielbień. Jak wiemy, obiekty takie — a są to przeważnie kobiety — pojawiają się nagle, niczym meteor, na firmamencie teatru, filmu, telewizji, sportu itd.; mówią o nich w kawiarniach, piśmie w gazetach, są na ustach wszystkich. Gdy przestają już być atrakcyjne, następuje „chwilka ciszy”, żeby ludziom dać odsapnąć, no i po niedługim czasie — da capo — pojawia się wydzwignięta na piedestał z szarego tłumu nowa „gwiazda”, nowy obiekt ogólnego zainteresowania.

Otóż w chwili obecnej panuje w Wiedniu właśnie taka „chwilka ciszy”, podczas której odbywa się zmiana „wart”. Jedna już odeszła, a druga jeszcze się nie zjawia.

Może więc w oczekiwaniu na nową „gwiazdę” warto opowiedzieć o tej, która „odeszła”.

Nazywała się Brigitte Franke. Lat dwadzieścia kilka. Drobnutka, o miłym ujmującym wyglądku. W zachowaniu nieśmiała i jakby stale nieco zażenowana. Pracowała jako fryzjerka. Gdy po raz pierwszy pojawiła się wśród grona uczestników „quizu” telewizyjnego, który prowadził słynny holenderski maestro Lou van Bourg nikt z widzów nie przypuszczał, że osobka ta to istny fenomen muzyczny.

Bo proszę sobie wyobrazić: wystarczył jej zagrać tylko kilka taktów jakiegoś utworu, a niemal bezwładnie, bezbiednie, odgadująca jego nazwę, nazwisko kompozytora itp. Odnosiło się to zarówno do muzyki lekkiej jak i poważnej.

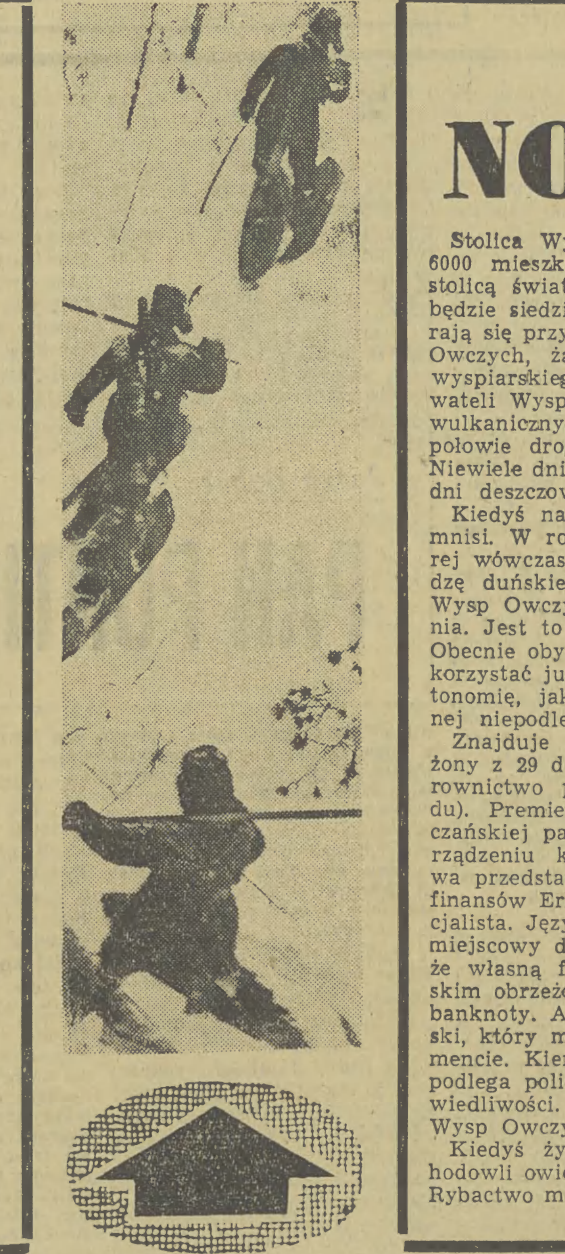
W tych warunkach „quizy” Lou van Bourga stały się sensacją Wiednia, a panna Franke, oprócz popularności, zdobywała sobie każdym występem poważne nagrody pieniężne.

I byłoby tak może i do chwili obecnej, gdyby ktoś tam nie „wyuuchał”, że panna Franke jest siostrą pani Sandstroem, a pani Sandstroem pracuje w zespołach Lou van Bourga i rzuca jasna na dostęp do opracowywanych przez niego programów „zagadek muzycznych”. Co więcej. Mażonek pani Sandstroem, pan Belchradski, zatrudniony jest jako skrzypek w orkiestrze telewizyjnej wykonującej właśnie owe utwory muzyczne, które uczestnicy „quizu” mają za zadanie zidentyfikować. Wszystko to razem nasuwało podejrzenie, że Brigitte Franke wcale nie jest fenomenem tylko narzędziem w rękach Lou van Bourga, który po prostu „kantuje”.

Sprawa miała wielki rozgłos i w rezultacie muzyczne „quizy” zdjęto z programu, zaś ich inicjator i organizator Lou van Bourg znikł z Wiednia.

A Brigitte Franke? No cóż, próbowała jeszcze, koryzując ze zdobytej popularności, występować jako piosenkarzka. Ale się nie powiodło.

Więc wróciła do swego dawnego zawodu.



WSPY OWCE NOWE PAŃSTWO?

Stolica Wysp Owczych Torshavn, licząca 6000 mieszkańców, jest chyba najmniejszą stolicą świata. A jednak właśnie Torshavn będzie siedzibą rządu nowego państwa. Starają się przynajmniej o to mieszkańcy Wysp Owczych, żądają niepodległości dla swego wyspiarskiego kraju. Okrągło 33000 obywateli Wysp Owczych zaliczają grupę wysp wulkanicznych, położonych mniej więcej w połowie drogi między Szkocją a Islandią. Niewiele dni w roku świeci tutaj słońce, ilość dni deszczowych wynosi przeciętnie 250.

Kiedyś na wyspach mieszkali celtycy mnisz. W roku 1380 wraz z Norwegią, której wówczas podlegały — przesyłali pod władzę duńskiej korony. Jednak mieszkańcy Wysp Owczych nie są duńskimi pochodzenia. Jest to mieszanina islandzko-norweska. Obecnie obywatele Wysp Owczych chcą skorzystać już przynajmniej im przez Danię autonomię, jako postawę do uzyskania pełnej niepodległości.

Znajdują się tu parlament krajowy, złożony z 29 deputowanych i trzyosobowe kierownictwo państwa (nazwa obecnego rządu). Premierem jest przedstawiciel miejscy, Premierem jest przedstawiciel miejscy, w cząstki partii ludowej, Mohr Dam, ale w rządzeniu krajem decydującą rolę odgrywa przedstawiciel partii liberalnej, minister finansów Erlundur Petursson, lewicujący socjalista. Językiem urzędowym uznany został miejscowy dialekt. Mają Wyspy Owcze także własną flagę (czerwony krzyż z niebieskim obrzeżem na białym polu) oraz własne banknoty. Ale rezyduje tu gubernator duński, który ma tylko głos doradczy w parlamencie. Kierownictwu duńskich urzędników podlega policja, szkolnictwo i wymiar sprawiedliwości. Dania prowadzi także w imieniu Wysp Owczych politykę zagraniczną.

Kiedyś żyli mieszkańcy wysp jedynie z hodowli owiec i uprawy roślin strączkowych. Rybactwo morskie nie było tutaj znane, gdyż

na wyspach nie ma drzewa na budowę łodzi. Dziś rybactwo zajmuje pierwsze miejsce w dochodach i utrzymaniu obywateli. I od zagadnień rybołówstwa zaczęły się dążenia Wysp Owczych do niepodległości. Podobnie jak Islandia, Wyspy Owcze w obronie interesów swego rybołówstwa zażądały uznania przez obce państwa 12-milowej granicy wód terytorialnych. Chodziło głównie o Anglię, Dania, reprezentując Wyspy Owcze, zbyt ospięszale występowała z uznaniem tej granicy. I Wyspy Owcze postanowiły same dbać o swoje interesy.

Dążenia wyspiarzy do niepodległości będą prawdopodobnie zrealizowane. Ze strony Danii nie przewiduje się szczególnych trudności. A zatem wszystko wskazuje na to, że do szeregu niezawisłych państw — przybędzie nowe.



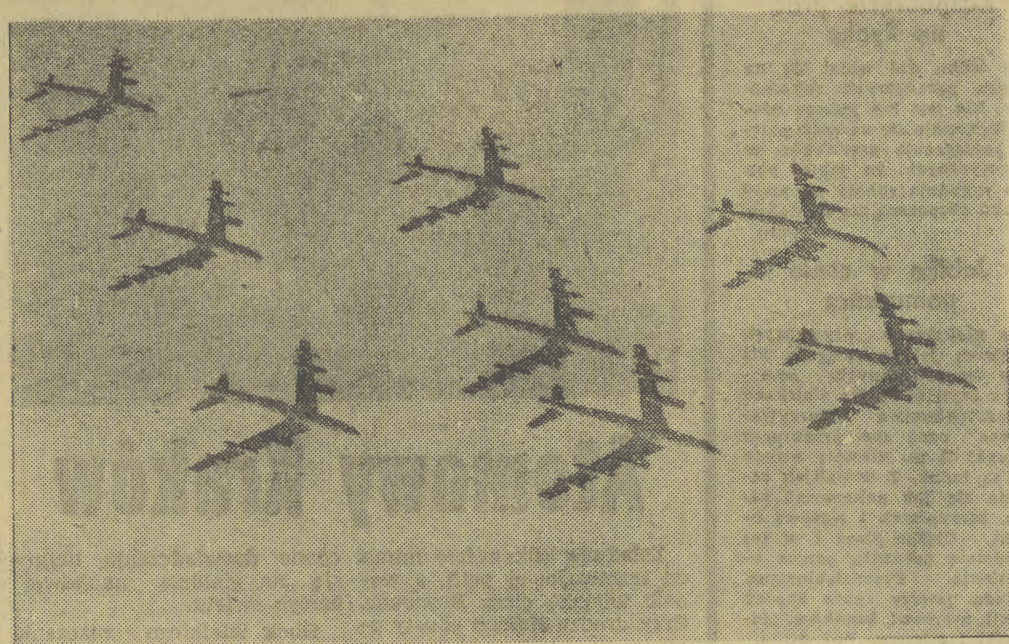
KRZYWE ZWIERCIADŁO

Umorysta amerykański, Bob Hope — wyraził się o najbliższych osobach swego prezydenta: „Rodzina Kennedych jest jak eskadra bombowców strategicznych. Część z nich znajduje się zawsze w powietrzu”.

Andrzej Wierchowski

Cień

w budce na rogu zielonej ktoś cień zostawił niepotrzebny nikomu stoi zapomniany melancholij zasnuty rękawem swojego cienia oparty o nocy krawędź



Jerzy Dagobert

KULISY II WOJNY ŚWIATOWEJ

OPERACJA »PROMIEŃ-X«

Pomysł z nietoperzami przed 20 laty otrzymał kryptonim „Operacja — promień X” i miał zdecydować o zagładzie Japonii.

Z nimi właśnie związał swój plan... zasypiania japońskich miast i miasteczek miniaturowymi bombami zapalającymi.

ploniem. Wkrótce cała wska stała w ogniu.

Podczas tej próby stwierdzono również, że niektóre grupy nietoperzy w poszukiwaniu odpowiednich dla siebie kryjówek oddaliły się o 30 km od miejsca zrutu.

Podczas tej próby stwierdzono również, że niektóre grupy nietoperzy w poszukiwaniu odpowiednich dla siebie kryjówek oddaliły się o 30 km od miejsca zrutu.



Początkowo odniesiono się w Waszyngtonie do pomysłu chirurga dość sceptycznie. Ale, gdy specjalista dokładnie przeanalizował projekt Adamsa — przestał z niego polować.

Kilka miesięcy badano wszystkie gatunki nietoperzy, żyjące na amerykańskim kontynencie. Wreszcie postanowiono, że do operacji zastosuje się nietoperze żyjące głównie na południowo-wschodnich terenach USA.

Do przewiezienia ich samolotem i zrzucaenia na specjalnym spadochronie, przygotowano pojemniki mieszczące od 1000—5000 nietoperzy. Miały one przymocowane pod skrzydłami mikroskopijne bomby o specjalnej konstrukcji zapalnika.

Miejsce dwa i pół roku od chwili, gdy dr Adams przybył do Waszyngtonu ze swoim planem spalenia Japonii. Generalna próba odbyła się latem 1944 roku.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodno-Inżynierskiego — Kraków, ul. Grzegorzewska 59.

KUCHARKI — na kolonie letnią w Bieleszczynie k. Limanowej (lipiec — sierpień) — poszukuje Kraków.

Powzechna Spółdzielnia Spożywców „Górnik” — w Brzeszczach, pow. Oświęcim, zatrudni natychmiast z CZELADNIKÓW PIERARSKICH.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłu Węglowego w Katowicach, ul. Powstańców nr 3 — zatrudni natychmiast na powierzalni przy budowie kopalni w województwie katowickim.

ST. INŻYNIER BUDOWY — ewent. s. uprawnień budowlanych, ST. MASZYSTWA BUDOWLANEGO (egzamin mistrzowski), TECHNIKA BUDOWLANEGO — KOSZTYRYSANTA, TECHNIKA NORMATYWA I ORG. PRACY, MURARZY, CIEŚLI BUDOWLANICH, ZROBOJARZY, BETONIARZY, BŁACHARZY — DEKARZY, KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z prawem jazdy kat. I lub II, MONTERÓW wod.-kan., gaz., c. o., ELEKTROMONTERÓW z grupą BHP III, POMOCNIKÓW w wym. zawodach, PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH w wym. robotach ziemnych — zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Nr 1 — w Krakowie, ul. Obóz nr 2.

Olgierd Jędrzejczyk

Broń pod szkłem

Wydało mi się, że to stowarzyszenie realizuje w jakimś sensie nasze tęsknoty do czasu złotego, kiedy broń będzie leżała tylko w gablotach, konserwowana będzie tylko w muzeach.

Jest to dla krakowian i z tego względu ciekawe, że centrala tego zespołu znajduje się w... Krakowie. Możemy zatem powiedzieć, że mamy oddział w Warszawie. I to dobre.

Krakowskie Stowarzyszenie wydaje swój biuletyn pod nazwą „Studia do dzieł dawnej broni i ubioru wojskowego”.

POLOANIA

Tysiąclecie w Kurytybie

Od kilku lat działa w Kurytybie Komitet Tysiąclecia Polski, powołany przez Polonę brazylijską. Komitet organizuje wszelkiego rodzaju imprezy kulturalne związane z tematyką Tysiąclecia oraz popularyzuje wśród społeczeństwa brazylijskiego naszą kulturę narodową.

Polak — wynalazca

Inżynier polskiego pochodzenia, Feliks Bednarz zamieszkały w USA jest wynalazcą specjalnej soczewki do kinowych aparatów projekcyjnych.

Spec od dytky

A. Staszewski, inżynier-leśnik zatrudniony w przemyśle drzewnym w Melbourne, wybrany został doradcą rządu japońskiego do spraw produkcji dytki i płyt pilśniowych.

„Polak Australijski roku 1962”

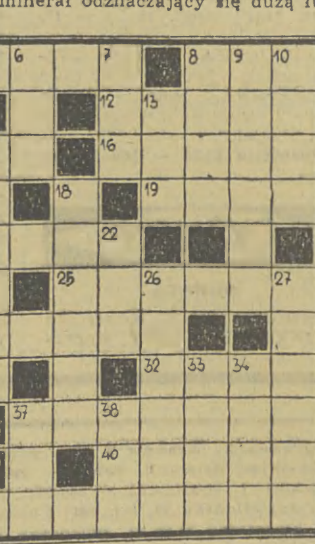
W Australii dokonano wyboru „Polaka australijskiego za rok 1962”, który wstawili imię polskie. Te zaszczytne tytuły za rok ub. uzyskali Jerzy Gruska z Perth, odkrywca jeziora słodkowodnego w Zachodniej Australii, nazwanego na cześć odkrywcy „Lake Gruska” oraz Stanisław Sklarek, zdobywca najwyższej australijskiej nagrody sportowej „Lindy Award”, przyznawanej corocznie 20 najwybitniejszym sportowcom australijskim.

W międzynarodowym kongresie meteorologów wzięł udział Polak dr Rafałowski

W międzynarodowym kongresie meteorologów wzięł udział Polak dr Rafałowski stale zamieszkały w USA. Na zdjęciu Rafałowski (pierwszy od prawej) ogląda model amerykańskich satelitów.

KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1. wybitny kompozytor rosyjski, twórca znanej opery „Borys Godunow”, 8. słynne uzdrowisko belgijskie, 11. gatunek papugi, 12. paroksyzm choroby, 14. pytanie do rozwiązania, 16. maszyna do pogłębiania koryta rzecznego, 17. goła kość, 19. najmniejsza cząstka pierwiastka chemicznego, 20. roślinna fródziemnonowa, do starcząca cennego tuszcu, 23. francuski działacz socjalistyczny, założyciel i redaktor znanego dziennika „Humanité”, 25. ojciec Frykosa i Helle, 28. kawał skorupy z rozbitego garnka, 29. zwierzę skrzydlate, 32. wielkie jezioro bezodpływowe w ZSRR, 35. lilia nilowa, 37. ryba morska, 39. jedna z elektrod, 40. bohater „Szyfrowych prac” Stefana Żeromskiego, 41. drzewo iglaste, 42. część stroju koronacyjnego cesarzy i królów, 44.



KRZYŻÓWKI

WODZIA, 9. świątynia wyznawców buddyzmu, 10. imię Asnyka, 13. papuga długonoga, 15. płyta metalowa, służąca do wykonywania reprodukcji rysunków i zdjęć, 18. pochyla ściana nasypu ziemnego, 21. znany polski poeta i satyryk, 22. córka Zeusa i Ery, znana z plotkarskiej i kłótniowej, 24. imię męskie, 25. przyrząd mechaniczny, 27. żużel hutniczy, 29. tam gdzie budują, 30. bohater powieści Aleksandra Dumas, 31. znak szczytu, 33. początkowo portowe dla statków, 34. zdrobnienie imię męskie, 36. stanowiąc s owoco, 37. wróg futer, 38. spływa rzeką na wiosnę.

Rozwiązanie „KRZYŻÓWKI” z nr 55

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” z NR 55

POZIOMO: 1. kulon, 8. karakon, 13. oliwa, 18. ora, 14. Ams, 18. Leningrad, 17. top, 18. araba, 19. asa, 20. bacia, 24. Amor, 25. klep, 26. wrotka, 29. Arda, 30. eon, 31. arak, 34. Igarka, 35. baza, 36. pole, 38. Anan, 39. osa, 40. koper, 44. lon, 45. aparatura, 49. Obi, 50. dar, 51. tupet, 52. Radomka, 53. Azana.

PIONOWO: 1. kolebka, 2. ule, 3. lin, 4. owi, 8. Nana, 8. kora, 7. Arab, 8. rada, 9. katamaran, 10. Omoso, 11. napar, 16. grawer, 21. Air, 22. cedlanid, 23. apaga, 24. Akaba, 27. rok, 28. onager, 32. Aza, 33. kantata, 36. poler, 37. osoba, 40. kadm, 41. opak, 42. para, 43. rata, 46. tuz, 47. Upa, 48. ren.

Nagrody wylosowali

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 52, z dnia 2/3 marca 1963 nagrody książkowe otrzymują: A. Zajac, Tarnob, Szpitalna 8/10, T. Wach, Kraków, Choćmiska 32/3, M. Bodnar, Tenczynek 145, J. Stiech, Kraków, Sebastiana 5/5, J. Bratek, Olkusz, Parcze 4, S. Moskala, Kraków, Rynek Dębicki 9/4, J. Benio, Libiąż, Chrzanowska 110, Z. Kasperkiewicz, Kraków, Syrokomli 22/9, A. Sojka, Nowy Sącz, Prez. MRN, L. Dodo, Kraków, Marka 33/5.

Znaczki

- POLSKA. 10 kwietnia wejdzie do obiegu znaczek wart. 2,50 zł, poświęcony 20-rocznicy powstania w Getcie warszawskim. Nakład — 1,5 mln sztuk. PPF „Ruch” przygotowuje efektowną kopertę pierwszego dnia obiegu (FDC), którą będzie można wysłać za granicę — jako list — w ciągu 10 dni.
- POLSKA. 23—24 marca w Warszawie obradować będzie VIII Zjazd Polskiego Związku Filatelistów.
- BELGIA. Poczta tego kraju upamiętniła arkusikiem (8 znaczków) tysiąclecie miasta Ypres. Znaczniki arkusika przedstawiają bramę „Porte de Menin”, która jest równocześnie pomnikiem ku czci żołnierzy brytyjskich poległych w walkach o to miasto w czasie I wojny światowej.
- AFGANISTAN. Ukazało się tu 8 znaczków oraz 2 arkusiki (perforowany i nieperforowany) poświęcone „Dniu ONZ”.
- ARGENTYNA. 2 znaczki z podobiznami ptaków wydano z dopłatą na fundusz pomocy dzieciom.
- TOGO wydało serię znaczków, przedstawiających pierwsze znaczki pocztowe używane kiedyś na terenie tego nowego afrykańskiego państwa. Są to znaczki kolonialne cesarstwa niemieckiego oraz znaczki z okresu okupacji po II wojnie światowej.
- PARAGWAJ. 8 znaczków liczy seria „astrofizyczna”. Na znaczkach ukazano widoki nieba z gwiazdami. Nakłady wyższych wartości — po 10 tys. sztuk. (zg)



Znaczki Czechosłowacji z serii „SPORTOWE”

Jan Lohman

BŁĄD W ELEMENTARZU

Błąd w elementarzu. Ala ma kota od Ala ma kota myślimy o kocie, myślimy o Ali

Ala ma kota Ala ma kota ucy nas o Ali Ala ma kota kot własnością Ali

Ala ma kota wyzwanie rozumu Ala ma kota stwierdzenie własności

Ala ma kota zgłębił prawdę każe Początek finału — ja niczego nie wiem

Ala ma kota błąd w elementarzu — Czy nie lepiej uczyć od dzieciństwa ludzi

Ala lubi kota i kot Alę lubi

Właściciele pojazdów mechanicznych!

Państwowy Zakład Ubezpieczeń przypomina tym wszystkim, którzy dotychczas nie uiszcili składki za obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne za rok 1963, że termin zapłaty minął w dniu 31 I 1963 r. — Od osób odpowiadających składkę w terminach późniejszych pobierane są odsetki zwłoki w wysokości 5 proc. miesięcznie. Dalsza zwłoka narazi płatników na ponoszenie kosztów upomnień i egzekucji.

Zwraca się również uwagę, że zgodnie z § 153 nowego kodeksu drogowego, organ kontroli ruchu drogowego upoważniony jest do zatrzymania dowodu rejestracyjnego w razie stwierdzenia, że nie została opłacona składka za obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne.

Przetargi

Automobilklub Krakowski — Rynek Główny 17 — ogłasza, że SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGNIOSZCZONEGO: 1) samochód osobowy marki „Warszawa” M-26, nr rej. KS-6781, cena wywoławcza 36.000 zł, 2) motocykl marki WFM, nr rej. KS-2689, cena wywoławcza 1.400 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 29 marca 1963 r., o godz. 10.30 w Ośrodku Technicznym A.P. Nowa Huta, ul. Klasztorna 1. — Przystępujący do przetargu winien złożyć w kasie Automobilklubu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu. Pojady można ogłosić w Ośrodku Technicznym, od dnia 23 marca br. w godzinach od 8 do 16. K-2083

Przedaj

„SKODA” 1101 — sprzedam, Lubiec 29 k. Myślenie. Lecznica Zwierzak, Czyżynach.

Zguby

PAWŁOWSKA Krystyna, Kraków, 3-Maja 5, zgubiła bon stołowy nr 132026, wydany przez UJ.

ZIRBA Wiesław, Kraków, Królowej Jadwigi 11, zgubił legitymację szkolną — wydana przez Wydział Ogólnoszkolny, K-2114

TOMASZEK Marian, zamieszkały w Tresnie 69, powiat Złoczów, zgubił legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez Fabrykę Mebli Stalowych w Zadzleu, 2-19685

BAS Stanisław, zam. Nowa Huta, Os. Krakowianów 13/11, zgubił przepustkę nr 2324, wydaną przez Krakowskie Zakłady Betoniarckie i Żelbetowe w Czyżynach.

FYDA Janna, zam. Krutkowska Wyżna 11 — zgubiła legitymację ubezpieczeniową rodzinną, wydaną przez Legitymację Drogową PKP Kraków, P-281

SZEWCZUK Krzysztof — Kraków, Os. 15 Grudnia 19, zgubił legitymację szkolną — wydana przez Wydział Ogólnoszkolny, K-2114

JAMROZ Antoni, zam. Balin 555, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Górnicze, 25297-g

GAWIŁKA Ewa, Kraków, Skłeczna 12, zgubiła legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez Szkołę Podstawową 1 Liceum Ogólnoszkolne, K-2114

LYSON Stanisław, zam. Targanice, zgubił przepustkę nr 2324, wydaną przez WSW Andrzychów przez legitymację nr 45 Zasadniczej Szkoły Zawodowej Andrzychów.

REJDYCH Franciszek — Wodna 89, zgubił kartę rejestracyjną motocykla, wydaną przez Wydział Komunikacji Prez. PRN Chrzanów.

GLUCH Adam, Siersza 124, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Chrzanowie oraz bilet kolejowy na marzec, Ch-25018

JAROSZ Józef, zam. w Dobrej, zgubił legitymację służbową, wydaną przez Inspektora Oświaty w Limanowej.

KONOPKA Andrzej — Krzeszowice, Krakowska 19, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Szkołę Podstawową nr 1 w Krzeszowicach.

